26 czerwca 2025 NR 147 (18238)

Sport

80 LAT CZWARTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Wybrałem Japonię

Z DRUGIEJ STRONY



Andrzej Grygierczyk

Czy leci z nami pilot?

Mniej więcej dwa tygodnie temu sprawa wydawała się klarowna: po rezygnacji Michała Probierza z funkcji selekcjonera piłkarskiej kadry, niemal natychmiast - ustami prezesa PZPN, Cezarego Kuleszy - pojawiły się w przestrzeni publicznej nazwiska czterech panów, którzy mieli być brani pod uwagę jako kandydaci do objęcia schedy po poprzedniku. Byli to (w kolejności alfabetycznej): Jerzy Brzęczek, Jacek Magiera, Adam Nawałka i Jan Urban.

Media - na swój sposób plotkując - dorzucały coraz to nowe nazwiska, również zagraniczne, no ale takie jest prawo mediów. W miarę upływu czasu prezes Kulesza zaczął sprawiać wrażenie, jakby był niepewny swoich pierwotnych (powtórzmy: ogłoszonych publicznie) przemyśleń i wchodził w te same, medialne, tory. A może Maciej Skorża, a może Gareth Southgate, a może Nenad Bjelica, a może Kosta Runjaić, a może ten, a może tamten.

Skorża - czytaj obok - podziękował za ofertę, dochowując lojalności japońskiemu klubowi. Runjaić pracuje w Udinese, we Włoszech, i mimo wszystko jest to chyba ciut spokojniejsza robota niż z polską kadrą. Bjelica podobno by chciał, ale z tym swoim chceniem specjalnie się nie obnosi. Southgate też (podobno) by chciał, ale gwarancji sukcesu - czyli zakwalifikowania się do finałów mistrzostw świata – przecież nie da. No a ile by kosztował?!

Czyli tak: minęły od 13 czerwca dwa tygodnie, a przeciętny kibic nadal nic wie. I nie tylko kibic. Bo też ani jeden ze wspomnianych na początku niniejszego tekstu czterech polskich trenerów - jako potencjalnych wybrańców Kuleszy - nie przyznaje się do jakiegokolwiek kontaktu z PZPN-em. Nikt stamtąd nie telefonował, nie podejmował rozmów, do Warszawy nie zapraszał.

Można niestety przypuszczać - i to bodaj jest najgorsze - że i Kulesza w tym momencie nie do końca jest pewny tego, co chciałby zrobić. Wydawałoby się, że naturalnym gremium do podzielenia się wszystkimi wątpliwościami byłby zarząd federacji, ale ten na swoim wtorkowym posiedzeniu, nie zajmował się tą akurat kwestią, przynajmniej formalnie, a... obsadą sędziów na ligowy sezon 2025/26.

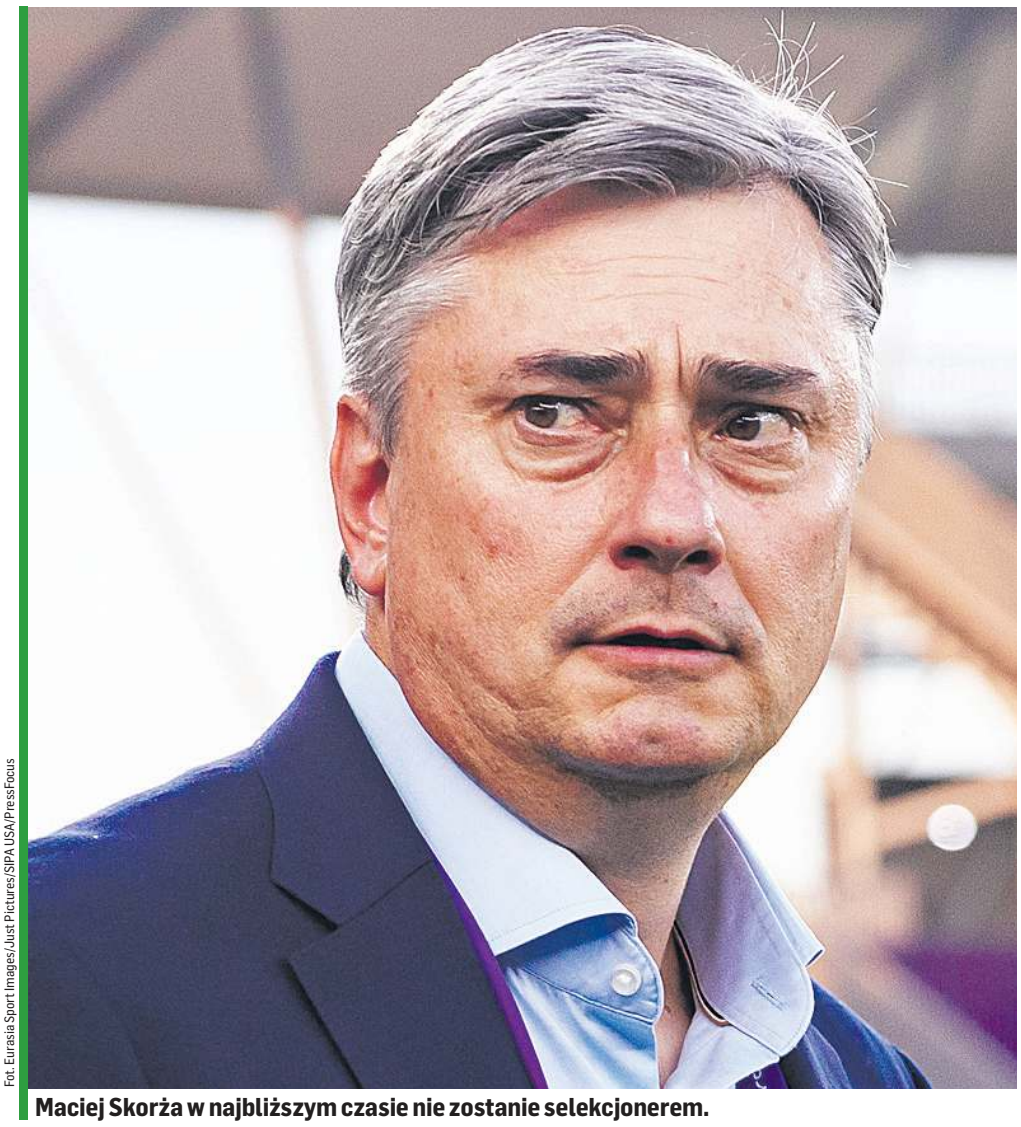
Czas zatem zadać pytanie: czy leci z nami pilot? Można przyjąć, że prezes postawił tak mocno na Skorżę, że odrzucił wszelkie inne rozwiązania. Poleciał do Stanów, niby się z nim spotkać, ale powiadają, że do rozmów w cztery oczy dojść raczej nie mogło, bo jeden (Kulesza) był na południowym wschodzie, a drugi (Skorża) na północnym zachodzie. To jednak nieważne. Ważne jest to, że kiedy Skorża odmówił, świat Kuleszy jakby się zatrząsł; choć przecież tę odmowę łatwo było przewidzieć. W tych okolicznościach operacja pod hasłem „trener dla polskiej kadry" musi zacząć się od nowa. Ponadto trzeba przyjąć, że wszystkie te zdarzenia musiały (nie po raz pierwszy zresztą) zachwiać zaufanie do wiedzy, rozeznania i intuicji prezesa.

I to nie tylko wśród kibiców, lecz w całym polskim światku piłkarskim, ze szczególnym uwzględnieniem jego części trenerskiej. I nie tylko dlatego, że z wyborem następcy Probierza stało się jak się stało, lecz również dlatego, że poniekąd zyskujemy nowe światło na poprzednie personalne decyzje Cezarego Kuleszy. Nosa to on szczególnego nie miał. Zasadne jest więc pytanie, co (kto) wyłoni się z tego chaosu?

Skorża się wypisał

Lista Cezarego Kuleszy z kandydatami na selekcjonera zmniejszyła się o jedno nazwisko.

Michał Probierz 12 czerwca ogłosił, że opuszcza stanowisko selekcjonera. Trener z Bytomia podjął taką decyzję po tym, jak kilka dni wcześniej odebrał opaskę kapitana Robertowi Lewandowskiemu i przekazał ją Piotrowi Zielińskiemu. Następnie reprezentacja przegrała 1:2 w Helsinkach z Finlandią. Co prawda zaraz po porażce szkoleniowiec stwierdził, że nie poda się do dymisji, ale dwa dni później zmienił zdanie. Od tego momentu Polski Związek Piłki Nożnej zmaga się z problemem, jakim są poszukiwania następcy Michała Probierza. Na początku „polowania" prezes PZPN Cezary Kulesza wymienił nawet nazwiska czterech potencjalnych kandydatów; tych, którzy pozostają na razie bez pracy: Jana Urbana, Jacka Magierę, Jerzego Brzęczka oraz Adama Nawałkę.



Fot. Eurasia Sport Images/Just Pictures/SIPA USA/PressFocus

Maciej Skorża w najbliższym czasie nie zostanie selekcjonerem.

Może innym razem

Po czasie w mediach zaczęły pojawiać się kolejne nazwiska kandydatów, a jednym z nich był Maciej Skorża, trener zespołu Urawa Red Diamonds, który grał w Klubowych Mistrzostwach Świata (w nocy odbył się ostatni mecz grupowy Japończyków z Monterrey) i z tym klubem odnosi sukcesy (w 2023 roku wygrał azjatycką Ligę Mistrzów). Cezary Kulesza pojawił się w Stanach Zjednoczonych, gdzie odbywa się turniej KMŚ. Rozmawiał ze Skorżą, ale ten dość szybko podjął decyzję, że pozostanie lojalny wobec klubu, z którym związany jest kontraktem. Poinformował o tym podczas konferencji prasowej zorganizowanej podczas Klubowych Mistrzostw Świata.

- Nie ukrywam, że bycie trenerem reprezentacji Polski to byłby dla mnie ogromny zaszczyt, ale w tej chwili są inne cele przede mną, inne zadania do wykonania – powiedział 53-letni trener, który w latach 2002-2006 był asystentem selekcjonera reprezentacji Polski. - Jesteśmy w połowie bardzo ważnego sezonu w J-League. Chcę skupić się na osiągnięciu jak najlepszego wyniku w lidze. Cóż, mam nadzieję, że może będzie mi jeszcze kiedyś dane poprowadzić reprezentację Polski – przekazał Maciej Skorża.

- Trener do mnie zadzwonił we wtorek wieczorem. Jego kontrakt jeszcze rok obowiązuje. Rozwiązanie umowy byłoby bardzo trudne. Klub poczynił transfery zgodnie z jego życzeniami – wytłumaczył sytuację Cezary Kulesza.

Sami faworyci

Sytuacja mocno się więc skomplikowała. Maciej Skorża był na szczycie listy kandydatów, bo prezes Kulesza prowadził już konkretne rozmowy z tym trenerem. Prezes PZPN-u podkreśla jednak teraz, że nigdy nie powiedział o tym, że Maciej Skorża jest jego faworytem. Dyplomatycznie wytłumaczył, że wszyscy szkoleniowcy, którzy są w kręgu jego zainteresowań, są „numerem jeden". Fakty są jednak takie, że gdyby Skorża zdecydował się na opuszczenie japońskiego klubu, zapewne nie znalazłby się żaden inny kandydat, który byłby - z perspektywy Kuleszy - lepszy.

A skoro Maciej Skorża odrzucił propozycję PZPN-u, to kto pozostaje? Prezes unika odpowiedzenia wprost na pytanie, jak zrobił to jeszcze kilkanaście dni temu, gdy wskazał Urbana, Magierę, Brzęczka i Nawałkę. Podkreślił, że prowadzi rozmowy z kilkoma trenerami, którzy mogliby przejąć stery w reprezentacji Polski. Spośród wymienionej czwórki największe szanse ma Jan Urban, który cieszy się powszechnym poparciem. Podjęcie decyzji o zatrudnieniu człowieka, którego chcą i zaakceptują kibice, z całą pewnością jest łatwiejsza od wprowadzeniu na to stanowisko kogoś bez takiej sympatii. Tyle że jeszcze niedawno były trener Górnika podkreślał, że telefonu z PZPN-u dotąd nie było. To może się zmienić po tym, jak posypała się opcja z zatrudnieniem Macieja Skorży.

Byle szybko!

Po raz kolejny Cezary Kulesza potwierdził, że nie ma zamiaru zatrudniać człowieka, który nie ma pojęcia o realiach polskiego futbolu. To zapewne pokłosie fatalnej współpracy z Fernando Santosem, który jako selekcjoner Biało-czerwonych absolutnie się nie odnalazł. Ponadto kwestia znajomości krajowych realiów, do których się wkracza, jest ważna z tego powodu, że nowy selekcjoner nie będzie miał dużo czasu na pracę nad grą zespołu. Nie będzie miał przed sobą meczów towarzyskich, w których będzie mógł przetestować piłkarzy. We wrześniu od razu wróci na ścieżkę eliminacji mistrzostw świata, grając z Holandią i mierząc się w rewanżu z Finlandią. Słowa prezesa PZPN-u o zatrudnieniu człowieka, który rozumie polski futbol, wcale jednak nie muszą oznaczać zatrudnienia Polaka. Wciąż rozważana jest kandydatura Chorwata Nenada Bjelicy, który w latach 2016-18 pracował w Lechu Poznań. 52-latek miał PZPN-owi przekazać gotowość do pracy z reprezentacją Polski. Na razie jednak nic nie jest pewne. Cezary Kulesza uważa na słowa i na pytanie o to, kto będzie najlepszym selekcjonerem, odpowiedział: „Ten, który od początku będzie wyg rywał i który z Polską awansuje na mistrzostwa świata". Jasno dał jednak do zrozumienia, że nie ma zamiaru zwlekać z zatrudnieniem szkoleniowca. - Chcemy jak najszybciej ogłosić nazwisko nowego trenera. Chcemy uniknąć takiego napięcia, jakie obserwujemy. Nikomu to nie służy – powiedział.

Życzymy więc, żeby decyzja była nie tylko szybka, ale też trafna.

Kacper Janoszka

Sport b52552f96f



Fot. gornikzabrze.pl

THODORIS TSIRIGOTIS

Data urodzenia: 23 czerwca 2000 r.
Miejsce urodzenia: Maroussi
Wzrost/waga: 183 cm/78 kg
Pozycja na boisku : napastnik
Kariera: Panathinaikos (juniorzy), Olympiakos Pireus (juniorzy), Diagoras Vrachnikon, Episkopi Rethymno, Panathinaikos „B", Levadiakos, Larissa, Iraklis, Górnik Zabrze.

Thodoris Tsirigotis podpisał z Górnikiem 3-letni kontrakt.

Strzelba z Grecji

Do podpisania kontraktu z klubem z Zabrza Thodorisa Tsirigotisa zachęcał Efthymios Koulouris!

GÓRNIK ZABRZE

W Górniku Zabrze już jest 10 nowych zawodników, choć letnie okno transferowe jeszcze się oficjalnie nie rozpoczęło. Transferowe szaleństwo rozpoczęło się od sprowadzenia greckiego napastnika Thodorisa Tsirigotisa. Górnik już 5 maja poinformował, że podpisał z czołowym strzelcem na drugim poziomie rozgrywkowym w Grecji 3-letni kontrakt.

Rozmawiał z Koulourisem

Za 25-letnim napastnikiem bardzo udany sezon. Dla Iraklisu zdobył łącznie 21 bramek, 14 w sezonie zasadniczym i 7 w play offie. - Miałem propozycje z drużyn, które występują w greckiej Super Lidze, ale zdecydowałem się na zagraniczny wyjazd. Chcę spełnić swoje marzenia – tłumaczy nam grecki piłkarz.

Był w Akademii Olympiakosu, a potem terminował w zespole rezerw Panathinaikosu. Trenował też z pierwszym zespołem Zielonych Koniczynek, ale w silnym klubie z Aten nie zdołał się przebić. Grał potem w Levadiakosie, Larissie, a ostatni sezon – najbardziej udany – spędził we wspomnianym Iraklsie. Rozegrał 12 meczów w greckiej Super Lidze w Levadiakosie w sezonie 2022/23 i 72 spotkania na jej zapleczu.

Jak wyglądały jego przenosiny do 14-krotnego mistrza Polski? – Wysłannicy Górnika przyjechali na jeden z moich meczów i od razu stwierdzili, że chcieliby, żebym występował w ich klubie. Nie myślałem wiele i nie zastanawiałem się długo. Decyzję podjąłem szybko i... jestem w Zabrzu – tłumaczy krótko i konkretnie Tsirigotis. Przed podpisaniem umowy rozmawiał jednak ze swoimi rodakami na temat gry w Górniku. Jednym z nich był najlepszy strzelec w poprzednim sezonie na boiskach ekstraklasy, Efthymios Koulouris, król strzelców rozgrywek, z imponującą zdobyczą 28 goli.

- Znam go, rozmawiałem z nim przed przyjściem do Polski. Zachwalał polską ligę, a o Górniku wyrażał się w pozytywnych słowach, że to dobre miejsce do grania, do rozwoju i do zrobienia kolejnego kroku w futbolowej karierze. Zachęcał do podjęcia decyzji o transferze – mówi Tsirigotis.

Nie jest pierwszym greckim zawodnikiem w górniczym klubie. Przed nim grało w Zabrzu już kilku innych zawodników z Hellady. Z dwoma z nich, Giannisem Masourasem i Stavrosem Vasilantonopulosem, też rozmawiał przed podpisaniem kontraktu z Górnikiem. Słyszał oczywiście o występach w Zabrzu wiosną 2020 Giorgosa Giakoumakisa, który po odejściu z Górnika do holenderskiego VVV Venlo zdobył koronę króla strzelców holenderskiej Eredivisie, potem grał w Celticu, w MLS, a teraz występuje razem z Mateuszem Boguszem w meksykańskim Cruz Azul.

Ze słonecznego Zakynthosu

- Moje silne strony? To na pewno szybkość, którą potrafię wykorzystać. Do tego mam umiejętność znajdowania się w polu karnym rywala, trafiania do siatki – opowiada o swoich atutach. Pytany o napastnika, którego najbardziej ceni, wskazuje na Roberta Lewandowskiego. Mówi, że nie jest typem zawodnika, który w polu karnym czeka na piłkę, ale stara się szukać gry w większej odległości od bramki przeciwnika.

W Zabrzu szybko się zadomowił. Przyleciał kilka dni przed rozpoczęciem treningów, żeby znaleźć mieszkanie, poukładać wszystkie sprawy pozaboiskowe. Na początku przeszkadzała mu u nas trochę kapryśna pogoda. – Mieszkam na słonecznym Zakynthosie. Kiedy wylatywałem do Polski, na wyspie było 35 stopni. Tutaj na początku było zdecydowanie chłodniej – opowiada z uśmiechem.

Michał Zichlarz

Szybki gol

Trafienie Kamila Grosickiego na początku meczu sparingowego z GKS-em Katowice zapewniło Portowcom zwycięstwo.

Kacper Łukasiak i Marcel Wędrychowski, którzy po poprzednim sezonie przenieśli się z Pogoni Szczecin do GKS-u Katowice, dostali błyskawiczną okazję do tego, żeby zmierzyć się ze swoimi byłymi partnerami z zespołu. GieKSa w środę, w ramach zgrupowania w Opalenicy, rozegrała sparing z Portowcami. Łukasiak i Wędrychowski znaleźli się w pierwszym składzie.

Spotkanie rozpoczęło się od ciosu zadanego przez Kamila Grosickiego. Skrzydłowy, który jeszcze w miniony weekend grał na Stadionie Śląskim w ramach meczu Ronaldinho Show, już w 4 minucie wpisał się na listę strzelców. Jak się okazało, była to jedyna bramka w tym spotkaniu. Nie oznacza to jednak, że katowiczanie byli bezradni. Mieli kilka okazji na gola w pierwszej i drugiej połowie, ale brakowało im skuteczności.

Trener Rafał Górak po zmianie stron wprowadził na boisko Aleksandra Paluszka, który dzień wcześniej podpisał kontrakt z GKS-em. Zagrał w linii obrony razem z Bartoszem Jaroszkiem i Martenem Kuuskiem. Ponadto szkoleniowiec sprawdził w akcji piłkarzy z klubowej akademii. Na boisku znaleźli się Alan Bród, który ma już za sobą debiut w ekstraklasie, Kacper Ćwielong, Nikodem Powroźnik oraz Łukasz Trepka.

Kacper Janoszka

■ **Pogoń Szczecin – GKS Katowice 1:0 (1:0)**
1:0 – Grosicki, 4 min
POGOŃ: Cojocaru – Wahlqvist, Lonczar, Keramitsis (40. Lisowski), Borges – Wojciechowski, Smoliński, Przyborek, Pozo, Grosicki – Paryzek. II połowa: Kamiński – Lis, Wahlqvist (61. Borges), Lisowski, Koutris (78. Rojek) – Paryzek (78. Zawadzki), Smoliński (72. Wojciechowski, 78. Berkowki), Przyborek (61. N'Diaye), Ława, Wojciechowki (61. Bąk) – Koulouris (78. Waligóra).
GKS: Kudła – Czerwiński, Jędrych, Klemenz – Marzec, Repka, Łukasiak, Galan – Wędrychowski, Rosołek, Nowak. II połowa: Kudła – Jaroszek, Paluszek, Kuusk – Trepka, Milewski, Kowalczyk (78. Swatowski), Rogala – Bród, Powroźnik (78. Ćwielong), Błąd.



Fot. Katarzyna Dzierzynska/PressFocus

37-letni Kamil Grosicki udowadnia, że wciąż jest w formie.

Gamboa zbędny

POGOŃ SZCZECIN

W poniedziałek piłkarze Pogoni rozpoczęli zgrupowanie w Opalenicy i zaraz po przyjeździe odbyli pierwszą jednostkę treningową. Trener Robert Kolendowicz ma na obozie do dyspozycji 28 piłkarzy. Do tej grupy nie zmieścił się pomocnik, 28-letni Joao Gamboa. Portugalczyk oraz jego menadżer już kilka tygodni temu otrzymali zielone światło na poszukiwanie nowego klubu. W Pogoni uznano, że możliwości i umiejętności piłkarza nie idą w parze z wysokością jego wynagrodzenia.

Zawodnik wprawdzie w ubiegłym tygodniu rozpoczął trening z Dumą Pomorza, ale tuż przed wyjazdem na obóz usłyszał, że nie ma go w kadrze udającej się do Opalenicy. Nieoficjalnie mówi się, że do klubu ze Szczecina wpłynęła oferta z Korei Południowej i jeden z tamtejszych klubów chętnie widziałby piłkarza w swoich barwach. Joao Gamboa trafił do Pogoni w lipcu 2023 roku. Od tamtej pory rozegrał 75 meczów, w których strzelił dwa gole i zanotował cztery asysty.

W poniedziałek z Portowcami nie trenowali jeszcze Kamil Grosicki i Renyer, oni do zajęć z drużyną weszli od wtorku. We wtorek podopieczni Roberta Kolendowicza trenowali dwukrotnie, zaś wczoraj rozegrali mecz sparingowy z GKS-em Katowice. Zgrupowanie w Opalenicy potrwa do 3 lipca. W jego trakcie Pogoń rozegra jeszcze trzy mecze sparingowe: z Banikiem Ostrava (28 czerwca), Arką Gdynia i Chojniczanką (oba 2 lipca).

W Opalenicy w pocie czoła trenują: bramkarze: Valentin Cojocaru, Krzysztof Kamiński, Kuba Bochniarz, Alex Pesković; obrońcy: Dimitrios Keramitsis, Leonardo Koutris, Linus Wahlqvist, Leonardo Borges, Danijel Lonczar, Jakub Lis, Jakub Zawadzki, Wojciech Lisowski; pomocnicy: Mor Ndiaye, Kacper Smoliński, Kamil Grosicki, Adrian Przyborek, Jose Pozo, Fredrik Ulvestad, Maciej Wojciechowski, Renyer, Mateusz Bąk, Jacek Czapliński, Sebastian Rojek, Kacper Berkowski, Natan Ława; napastnicy: Efthymis Koulouris, Patryk Paryzek, Natan Waligóra.

Bogdan Nather

Sport b52552f96f



Fot. Wojciech Szubartowski/Press Focus

Czy Piotr Ceglarz (z lewej) przywdzieje nieco inny kolor błękitu?

W Chorzowie kombinują

Ruch ogłosił trzy transfery i... tyle. Cisza w komunikatach nie oznacza jednak, że w gabinetach nic się nie dzieje. Działać jest jednak trudno.

RUCH CHORZÓW

Zarówno prezes Seweryn Siemianowski, jak i dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk podkreślali, że budżet klubu na nowy sezon będzie taki sam jak w poprzednim, a może nawet minimalnie większy. To samo tyczy się budżetu stricte transferowego, z tym że pojawił się drobny haczyk. Mianowicie inne kluby idą „grubiej" niż przed rokiem, także agenci zawodników żądają coraz większych pieniędzy. Z tego powodu już w kilku przypadkach Niebiescy musieli obejść się smakiem, bo potencjalni kandydaci na wzmocnienia wybierali inne drużyny.

Nie dla nich wychowanek

Chorzowianie oficjalnie przyznają, że potrzebują ściągnąć do drużyny jeszcze kilku środkowych obrońców. Na razie z nowych jest w zespole Aleksander Komor, ale to nie wystarczy. Wydawało się, że nowym piłkarzem Ruchu zostanie Kamil Kruk, 25-latek, który odchodzi z Motoru Lublin, ale 14-krotni mistrzowie Polski zrezygnowali z transferu. Piłkarz niemalże cały poprzedni sezon leczył zerwane więzadła i istniało zbyt duże ryzyko związane z jego zatrudnieniem. Na radarze Ślązaków był też Mariusz Malec, czyli postać nie byle jaka, bo pochodząca z Chorzowa i będąca wychowankiem Ruchu. 30-letni zawodnik nigdy jednak nie zagrał w pierwszej drużynie, bo jako nastolatek odszedł do Polonii Bytom, gdzie zadebiutował w seniorskim futbolu. Najwięcej czasu spędził w Pogoni Szczecin, lecz w poprzednim sezonie był tam tylko rezerwowym, a potem wręcz piłkarzem rezerw. Kiedy okazało się, że odchodzi z ekipy Portowców, Ruch wstępnie zaczął na niego zerkać, ale szybko zdał sobie sprawę, że Malec znajduje się poza jego zasięgiem. Obrońca podpisał wczoraj kontrakt ze Śląskiem Wrocław, który w I lidze będzie miał najpewniej wiodący budżet. Odrzucił z kolei oferty ekstraklasowych Arki Gdynia i Lechii Gdańsk.

Doświadczony skrzydłowy

Niektórzy w Chorzowie liczyli, że klubowi uda się zakontraktować Serhija Krykuna, który po wypożyczeniu do Stali Mielec opuścił Piasta Gliwice. Skrzydłowy miał jednak zaporowe oczekiwania kontraktowe, stąd koniec końców zakotwiczy w ŁKS-ie Łódź, latem nieszczędzącym na transferach. Mówi się, że Krykun będzie inkasował ponad 60 tys. złotych miesięcznie, tak samo zresztą jak inny „gliwiczanin", który zawitał już w ŁKS-ie, czyli Miłosz Szczepański. Dla Ruchu to ciut za dużo.

Z tego samego powodu można powątpiewać, czy Niebieskim uda się ściągnąć kapitana Motoru, Piotra Ceglarza. Skrzydłowy, który w niedzielę skończy 33 lata, przez 6 lat zagrał dla lublinian 190 razy, ale może paść ofiarą zmian kadrowych w mającym wielkie ambicje zespole. W poprzednim sezonie Ceglarz zaliczył w ekstraklasie 30 spotkań, strzelając 6 goli i notując asystę. Chorzowianie są przekonani o wartości tego zawodnika, ale... zainteresowanie wyrażają też inni pierwszoligowcy, a nawet ekstraklasowicze. Piłkarz będzie miał więc mocne karty po swojej stronie, ale niczego nie można wykluczyć.

Niebiescy rozważają również ściągnięcie 22-letniego Kamila Korta, który ostatnio grał w Kotwicy Kołobrzeg, ale nim z kolei zainteresowana też jest Lechia Gdańsk.

Piotr Tubacki

USZKODZONY DACH

■ Niedawne wichury dały się odczuć na stadionie przy ul. Cichej w Chorzowie. Mocny wiatr zerwał kawałek papy i ze względów bezpieczeństwa zarządca obiektu, ADM Serwis, postanowił dokonać awaryjnej rozbiórki poszycia dachu na trybunie głównej. Cały budynek został już opróżniony, przez co jest „lżejszy" i inaczej zachowuje się w sytuacji intensywnych podmuchów. Przejeżdżając obok Cichej widać też, że na szczycie zadaszenia nie ma klubowego herbu oraz napisu Klub Sportowy RUCH Chorzów. Jak jednak poinformował urząd miasta oraz klub, sobotnia impreza pożegnalna stadionu – a także sparing z Wartą Poznań – nie jest zagrożona i odbędzie się zgodnie z planem.

Konsekwentny „Paluch"

Aleksander Paluszek zamieni koszulkę Śląska na strój GKS-u Katowice.

ŚLĄSK WROCŁAW

Spadkowicz z ekstraklasy tego lata jest bardzo aktywny na rynku transferowym. Nowy-stary dyrektor sportowy Śląska Dariusz Sztylka na razie sprowadził do klubu czterech nowych zawodników: Marko Dijakovicia, Lukę Marjanaca, Michała Szromnika i Damiana Warchoła.

Poszukiwanie „dziesiątki"

Aktualnie priorytetem przy Oporowskiej pozostaje wzmocnienie drugiej linii, która jest w przebudowie (nie wiadomo kiedy do gry wróci Petr Schwarz, a odeszli z klubu Jose Pozo i Peter Pokorny). Szczególnie istotną rolą w taktyce trenera Ante Szimundży jest pozycja ofensywnego pomocnika, czyli klasycznej „dziesiątki". Jak dotąd Śląskowi nie udało się pozyskać żadnego z ustalonych wcześniej zawodników na tę pozycję. Ale być może wkrótce to się zmieni, ponieważ klub z Oporowskiej postanowił przetestować Besara Halimiego, 30-letniego ofensywnego pomocnika z Kosowa. Zawodnik przejdzie we Wrocławiu testy motoryczne, a jeżeli ich wyniki będą satysfakcjonujące, wrocławianie zadecydują o jego ewentualnym angażu.

Szukajcie, a znajdziecie

Halimi poprzedni sezon spędził w SV Sandhausen, klubie występującym w 3. Bundeslidze. W 30 ligowych spotkaniach zdobył 4 gole i zaliczył jedną asystę. Łącznie w niemieckiej 2. oraz 3. Bundeslidze rozegrał ponad 170 spotkań. W przeszłości Halimi występował również w duńskim Broendby IF, gdzie w ciągu dwóch sezonów rozegrał 63 spotkania, zdobył 12 bramek i zanotował 10 asyst. Ma za sobą także krótkie epizody w łotewskim FC Ryga oraz greckim Apollonie Smyrnis. Jest także reprezentantem Kosowa, w kadrze narodowej wystąpił 32 razy, strzelił 3 gole i zaliczył 4 asysty.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Aleksander Paluszek po raz drugi przenosi się na Górny Śląsk.

Jest to drugi zawodnik w letnim okienku transferowym, którego testują we Wrocławiu. Wcześniej po testach sportowych sztab szkoleniowy odrzucił kandydaturę byłego piłkarza ŁKS-u Łódź, Jana Sobocińskiego.

Nowa ścieżka „Palucha"

Aleksander Paluszek jest wychowankiem Śląska, który długo czekał na ligowy debiut w barwach WKS-u. Wraz z zakończeniem sezonu 2018/19 przeszedł do Górnika Zabrze i spędził tam cztery sezony, z przerwami na wypożyczenia do Skry Częstochowa oraz słowackiego FK Pohronie. Po wypełnieniu umowy w Zabrzu postanowił wrócić do rodzinnego Wrocławia.

Po powrocie do Śląska początkowo był zawodnikiem rezerwowym. Najczęściej wchodził na boisko z ławki, aby „dodać" wzrostu drużynie i stwarzać zagrożenie pod bramką rywali po stałych fragmentach . Sezon 2023/24 zakończył z 15 występami na najwyższym szczeblu rozgrywkowym i jedną bramką. Przyczynił się więc do zdobycia wicemistrzostwa Polski.

W ostatnim sezonie stał się podstawowym stoperem w Śląsku. Rozegrał 23 spotkania i zdobył 3 bramki. „Paluch" na pewno długo zapamięta pucharowy mecz z Radomiakiem, gdy strzelił dwa gole i wprowadził zespół do 1/8 finału PP. Łącznie w pierwszej drużynie Śląska wystąpił 39 razy, zdobywając 4 gole. Otrzymał propozycję przedłużenia wygasającego kontraktu, ale ją odrzucił i postanowił kontynuować karierę w GKS-ie Katowice.

Bogdan Nather

KRÓTKA PIŁKA

KONTRAKT ROZWIĄZANY

■ W poprzednim sezonie Filip Dagerstal nie pomógł Lechowi Poznań w zdobyciu mistrzostwa Polski. Szwedzki defensor z powodu kontuzji nie zagrał w ani jednym meczu Kolejorza w poprzednim sezonie. Uraz stawu skokowego ciągnął się za nim jeszcze od 2023 roku, więc klub i zawodnik zdecydowali się na rozwiązanie kontraktu piłkarza za porozumieniem stron. Dagerstal był zawodnikiem Lecha od 2022 roku. Od tego czasu w sumie rozegrał 27 spotkań w ekstraklasie.

POLOWANIE PUSZCZY

■ Puszcza Niepołomice, spadkowicz z ekstraklasy, w ciągu ostatnich dwóch dni zaszalała na rynku transferowym. Najpierw podpisała dwuletnią umowę z Adrianem Piekarskim, który w poprzednim sezonie pomógł Polonii Bytom w awansie do 1. ligi. Kontrakt podpisano także z 20-letnim Bartłomiejem Juszczykiem, który ostatnie pół roku spędził w Wiśle Puławy, a przeszedł do niej z rezerw Lecha Poznań. Nie jest to jedyny zawodnik z Wisły, który zasilił szeregi zespołu Tomasza Tułacza – podpisano też 3-letnią umową z Adamem Gałązką. Ogłoszono też przenosiny do Niepołomic Wiktora Kowala, golkipera z 3-ligowych Czarnych Połaniec.

SZYBKI POWRÓT

Zimą z Arki Gdynia do KV Kortijk przeniósł się Karol Czubak. Pobyt napastnika w Belgii nie trwał jednak długo. W trakcie rundy wiosennej rozegrał 8 spotkań, w których nie zdobył gola. Wraca więc do ojczyzny i od nadchodzącego sezonu będzie zawodnikiem Motoru Lublin, z którym podpisał dwuletni kontrakt.

NOWY BRAMKARZ

■ Polonia Bytom sprowadziła z LKS-u Goczałkowice Zdrój 22-letniego Klaudiusza Mazura. W poprzednim sezonie golkiper zagrał w 33 spotkaniach 3. ligi. Z bytomskim klubem związał się dwuletnią umową.

Sport b52552f96f



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Apel kibiców został wysłuchany. Co prawda z kilkumiesięcznym poślizgiem, ale Wieczysta będzie grała o awans do ekstraklasy na stadionie Wisły.

Wiosna w Krakowie

Wieczysta na stadionie Wisły rozegra drugą połowę debiutanckiego sezonu w 1. lidze.

WIECZYSTA KRAKÓW

Jesienią beniaminek będzie podejmował rywali na Arcelor-Mittal Park w Sosnowcu, a w lutym zmieni go na stadion Wisły. Przedstawiciele władz Krakowa, sponsor Wieczystej Wojciech Kwiecień oraz właściciel i prezes Wisły Jarosław Królewski złożyli podpisy pod wspólnym stanowiskiem, wypracowanym wczoraj na spotkaniu w magistracie. Wynika z niego, że w rundzie wiosennej Wieczysta będzie gospodarzem na stadionie przy ulicy Reymonta, na którym na co dzień występuje Biała Gwiazda.

Kluby mają współpracować

Spotkanie w urzędzie miasta nie trwało długo. Po około godzinie od rozpoczęcia, m.in. w mediach społecznościowych obu klubów, został opublikowany komunikat. Swoje podpisy złożyli pod nim zastępca prezydenta Krakowa Łukasz Sęk, dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej Tomasz Marzec, a także Wojciech Kwiecień i Jarosław Królewski. „Strony doszły do porozumienia w sprawie dotyczącej rozgrywania swoich meczów domowych przez Wieczystą Kraków na Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana w Krakowie. Wieczysta Kraków i Wisła Kraków będą współpracować aby klub z Wieczystej mógł rozgrywać mecze domowe w Krakowie w rundzie wiosennej" – czytamy w stanowisku.

Nagromadzenie spotkań

Rozmowa przebiegała w spokojnej atmosferze. Miasto postawiło twardy warunek, że w przyszłości żadne rozmowy na temat wykorzystania stadionu, w tym gry innych drużyn, nie mogą być prowadzone bez udziału operatora. Nie da się już zmienić terminarza 1. ligi, a w zdecydowanej większości przypadków w tej samej kolejce gospodarzem mają być obie krakowskie drużyny. Mecze mają się odbywać w piątki i niedziele lub piątki i poniedziałki. Problem pojawia się w ostatniej serii, gdy wszystkie drużyny grają tego samego dnia i o jednej godzinie. Wieczysta ma wtedy podejmować Pogoń Grodzisk Mazowiecki, a Wisła Pogoń Siedlce. Tu organizator rozgrywek będzie musiał coś wymyślić. Najprościej byłoby zamienić gospodarza jesiennego meczu krakowskiej drużyny, by na zakończeniu sezonu grał w delegacji. Innym rozwiązaniem jest skorzystanie przez jedną z nich z innego obiektu.

Szczegóły pod koniec roku

Na razie nie wiadomo, jakie będzie zainteresowanie spotkaniami klubu sponsorowanego przez Kwietnia. Częściowo pokaże to pobyt w Sosnowcu, ale tam część krakowskich kibiców nie zawsze będzie w stanie dojechać. Na pewno jednak cały stadion Wisły, mogący pomieścić aż 33 tysiące osób, jest za duży. Tu możliwe jest rozwiązanie wypróbowane w 2018 roku, gdy na zapleczu ekstraklasy przez rok gościła Garbarnia. Wówczas Brązowi wynajmowali jedną dolną trybunę, sektor gości, a także trybunę VIP i dla mediów. Płacili wówczas dużo mniej niż Wisła, która wykorzystywała cały stadion. Jak udało nam się ustalić, na razie miasto i Wieczysta nie zamierzają ustalać szczegółów. Umówili się, że do rozmów wrócą w listopadzie, pod koniec pierwszej rundy.

Szachtar zostaje

Porozumienie z Wieczystą nic nie zmienia jeśli chodzi o rozgrywanie w Krakowie meczów europejskich pucharów przez Szachtara Donieck. Prezes Wisły przekonywał nas wczoraj, że umowa jeszcze nie została podpisana, ale plany Ukraińców mają się już nie zmienić. Dzięki nim ma skorzystać i Kraków, i klub. Miasto otrzyma dodatkowy zastrzyk gotówki za udostępnienie stadionu, który od lat przynosi straty. Wisła weźmie na siebie organizację spotkań, bazując na swoich zeszłorocznych doświadczeniach. Na razie nie wiadomo, czy Szachtar występowałoby przy Reymonta wiosną, jeżeli pozostałby w międzynarodowej rywalizacji.

Michał Knura

Ostra reakcja

W drugim sparingu beniaminek ekstraklasy z Niecieczy przegrywał 0:2 z Wisłą, ale szybko odrobił straty.

Drużyny Słoni i Białej Gwiazdy trenują na obozie w Woli Chorzelowskiej niedaleko Mielca. Trenerzy i piłkarze Bruk-Betu śpią w domkach, a krakowianie w hotelu. Codziennie mijają się kilka razy w drodze na posiłki i treningi. Wczoraj rozegrali między sobą sparing. Beniaminek ekstraklasy w swojej drugiej próbie znów, tak jak w pierwszym meczu kontrolnym z Puszczą Niepołomice, zremisował 2:2. Dla Wisły była to pierwsza próba.

Pierwszoligowiec lepszy

Do przerwy zasłużenie prowadzili Wiślacy. Szymon Kawała, napastnik rezerw – jeden z kilku zaproszonych na obóz, by miał kto trenować po dziewięciu odejściach z drużyny – miał dwie stuprocentowe sytuacje i wykorzystał drugą. Na początku meczu nie zamienił na gola bardzo dobrego podania Wiktora Staszaka, ale w ostatnim kwadransie zrobił już użytek z zagrania hasającego po prawej stronie Filipa Baniowskiego. Kawała miał grać tylko 45 minut, jednak niedługo po przerwie zastąpił Staszaka, który po zderzeniu z przeciwnikiem nabawił się urazu kostki. Był jednym z dwóch debiutantów w zespole Mariusza Jopa, bo w pomocy wystąpił także Julius Ertlthaler. Obaj pokazali się z dobrej strony.

Zły Brosz

Marcin Brosz ostro zrugał zawodników wyjściowego składu, który zbudował głównie z mniej grających w poprzednim sezonie. W przerwie na uzupełnienie płynów postanowił zastosować terapię szokową. – Co to w ogóle jest? Albo się bierzecie do roboty, albo to będzie wasz ostatni mecz tutaj – grzmiał i porównywał ich grę do występu oldbojów. Poprosił sędziego o dodatkową minutę, bo tak wiele miał im do zarzucenia. Wskazywał, że nie zawodzi go jedynie Wojciech Jakubik, który nie grał przez... 11 miesięcy po zerwaniu więzadła krzyżowego. Mówił po polsku, dlatego trudno powiedzieć, czy był niezadowolony również z postawy rumuńskiego prawego obrońcy Radu Boboca, dotąd jedynego letniego transferu.

Wystarczyło kilka minut

Reprymenda Brosza nieco pobudziła graczy Słoni, ale po zmianie stron ich strata jeszcze urosła, bo mocniejszy w drugiej połowie skład Wisły podwyższył za sprawą Angela Rodado. Wkrótce jednak na murawie zameldowała się mocna jedenastka z Niecieczy i zdominowała niedawnego rywala z 1. ligi. Ładnego gola z okolic linii pola karnego zdobył Igor Strzałek, a sześć minut później Kamil Zapolnik wywalczył „jedenastkę" (faulował Joseph Colley) i następnie pokonał Patryka Letkiewicza – trzeciego bramkarza drużyny z Krakowa, który zaliczył występ w tym sparingu. Po utracie dwóch bramek podopieczni trenera Jopa się poderwali – nieźle uderzył Jakub Krzyżanowski, jednak nie zaskoczył Adriana Chovana.

Wczoraj Wisła ogłosiła podpisanie dwuletniego kontraktu (z opcją przedłużenia) z prawym obrońcą z Holandii, Julianem Lelieveldem, który w poprzednim sezonie zagrał w 29 meczach na poziomie Eredivisie w barwach RKC Waalwijk.

Michał Knura

■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Wisła Kraków 2:2 (0:1)
0:1 – Kawała, 37 min, 0:2 – Rodado, 59 min, 1:2 – Strzałek, 66 min, 2:2 – Zapolnik, 72 min (karny)
BRUK-BET: Mleczko (59. Chovan) – Boboc (59. Hilbrycht), Deisadze (59. Isik), Dombrowskij (59. Kopacz), Putiwcew (59. Kasperkiewicz), Jakubik (46. Mrosek, 59. Wolski) – Nowakowski (59. Ambrosiewicz), Różycki (59. Kubica) – Wróbel (59. Trubeha), Fassbender (59. Zapolnik), Biniek (59. Strzałek). Trener Marcin BROSZ
WISŁA: Broda (31. Cziczkan, 61. Letkiewicz) – Jaroch (46. Szot), Biedrzycki (46. Colley), Woś (70. Skała), Ziarko (46. Krzyżanowski) – Staszak (51. Kawała), Carbo (46. Dziedzic), Baniowski (70. Kuziemka), Ertlthaler (46. Rodado), Kuziemka (46. Duarte) – Kawała (46. Zwoliński). Trener Mariusz JOP
Sędziował Tomasz Musiał (Kraków). Żółta kartka Mrosek.



Fot. Bartek Ziółkowski/wislakrakow.com

Julius Ertlthaler (z prawej) był gwiazdą GKS-u Tychy. W Wiśle też widzą w nim jednego z liderów.

Sport b52552f96f

Józefiak doceniony

Ze zgrupowania w Gniewinie docierają bardzo skąpe informacje.

MIEDŹ LEGNICA

Od 22 czerwca drużyna znad Kaczawy przebywa na zgrupowaniu w Gniewinie, lecz na razie nie docierają stamtąd prawie żadne informacje, a jeżeli już, to bardzo skąpe. Pod czujnym okiem trenera Wojciecha Łobodzińskiego i jego sztabu trenuje 27 piłkarzy. W tej grupie zabrakło 19-letniego środkowego napastnika Daniela Klicha oraz 23-letniego stopera Amara Driny. W kadrze na zgrupowanie przygotowawcze znalazło się miejsce dla zawodników Akademii Miedzi, którzy w minionym sezonie wyróżniali się na tle swoich zespołów. Nie zabrakło też zawodników powracających z wypożyczeń oraz nowych graczy Miedzi. Podczas pobytu w Gniewinie podopieczni trenera Wojciecha Łobodzińskiego rozegrają tylko jeden sparing - z Arką Gdynia (28 czerwca).

Oto piłkarze, którzy „ładują akumulatory" w Gniewinie: Kamil Antonik, Mateusz Bochnak, Filip Chadała, Franciszek Chojak, Asier Cordoba, Babacar Diallo, Kamil Drygas, Gustav Engvall, Mateusz Grudziński, Wojciech Hajda, Florian Hartherz, Kacper Józefiak, Modou Keita, Kamil Kościelny, Adnan Kovaczević, Bartosz Kwiecień, Mehdi Lehaire, Oliwier Szymoniak, Juliusz Letniowski, Igor Maliszewski, Marcel Mansfeld, Benedik Miocz, Jacek Podgórski, Wojciech Rezacz, Daniel Stanclik, Dmytro Sydorenko i Jakub Wrąbel.

Nowa umowa „Józia"

Miedzianka w tym tygodniu przedłużyła kontrakt z Kacprem Józefiakiem. Rosły, 24-letni obrońca, będzie zawodnikiem legnickiego klubu przez najbliższe trzy sezony. Józefiak trafił do Miedzi wiosną sezonu 2022/23 z Siarki Tarnobrzeg. Dotychczas był kluczowym zawodnikiem rezerw Miedzi, gdzie występował na obronie. Od jakiegoś czasu trenuje z pierwszoligowym zespołem, zdobywając kolejce cenne doświadczenie. Na mocy przedłużonego kontraktu, obrońca mierzący 196 cm wzrostu, ma zostać etatowym graczem kadry pierwszoligowej Miedzi. - Dziękuję za zaufanie. Cieszę się z przedłużenia kontraktu. Jest to dla mnie spora motywacja, jest to także dla mnie nagroda za dotychczasową, ciężką pracę – powiedział Kacper Józefiak.

Spotkanie ze sponsorami

Przed kilkoma dniami podczas uroczystego spotkania Miedź tradycyjnie podziękowała firmom wspierającym klub. Sponsorzy i partnerzy nie tylko zapoznali się z dokonaniami klubu w minionej kampanii Betclic 1. Ligi, ale także z planami na przyszłość, zarówno w pierwszym zespole, jak i Akademii Piłkarskiej. Wszyscy otrzymali także pamiątkowe podziękowania.

Bogdan Nather



Fot. miedzlegnica.eu

Kacper Józefiak cieszy się z nowej umowy z Miedzią.

GRY SKONTROLOWANE

Polonia Bytom – Hapoel Beer Shewa 3:1 (1:1)
1:0 – Wojtyra, 26 min, 1:1 – Hazut, 49 min, 2:1 – Arak, 52 min, 3:1 – Kwiatkowski, 80 min
POLONIA (kadra meczowa): Holewiński, Rybacki – Szymusik, Krzyżak, Azackyj, Konieczny, Apolinarski, Stefański, Gajda, Łabojko, Zieliński, Wołkowicz, Sarmiento, Kwiatkowski, Wojtyra, Arak, Andrzejczak, Skupin.
HAPOEL: Eliasi – Levy, Baltaxa, Blorian, Mizrahi, Tov, Peretz, Hazut, Ganah, Ahmed, Almog. II połowa: Gordin – Farhud, Vitor, Kangwa, Elias, Davidzada, Biton, Safer, Peretz, Zlatanović, Kanaan.
Grano 2x50 min

Chrobry Głogów – Wisła Płock 1:1 (0:0)
0:1 – Janiszewski, 46 min (samobójcza), 1:1 – Tworzydło, 90 min
CHROBRY: Arndt – Kuzdra, Marcinkowski, Mazur, Tabić, Mandrysz, Grzelak, Ozimek, Bartlewicz, zawodnik testowany, zawodnik testowany. II połowa: Arndt – Tupaj, Janiszewski (85. Skowronek), Bartolewski, zawodnik testowany, Lewkot, Gricz, Antczak (80. Witczak), Bonecki (85. Tworzydło), Hanc, zawodnik testowany.
WISŁA: Gradecki – Hiszpański, Misiak, Krawczyk, Borowski, Lejman, Pacheco, Tomczyk, Strózik, Kuczko, Lodziński. II połowa: Burek – Custović, Nastić, Pomorski, Barnowski, Famulak, Kun, Jime (67. Pacheco), Sekulski, Mijuszković, Haglind-Sangre.



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Jirzi Piroch w najbliższym czasie zyska konkurenta w defensywie.

Rozmowy z defensorami

Odra Opole wybrzydza w poszukiwaniach środkowych obrońców.

ODRA OPOLE

Przebywająca na zgrupowaniu w Busku-Zdroju Odra Opole rozegrała wczoraj drugi sparing w letnim okresie przygotowawczym. Po sobotniej wygranej 2:1 z Widzewem Łódź, tym razem podopieczni Jarosława Skrobacza zeszli z boiska pokonani 1:0 przez Puszczę Niepołomice.

Spadkowicz z ekstraklasy, choć dokonał latem wielu zmian w kadrze, zachował styl, którego przez ostatnie 10 lat uczył swoich zawodników Tomasz Tułacz. Chodzi oczywiście o stałe fragmenty doprowadzone przez niepołomiczan do perfekcji. Opolanie przekonali się o tym tuż przed końcem pierwszej połowy. Mateusz Cholewiak wykonał bowiem dośrodkowanie z rzutu rożnego, a Piotr Mroziński wybiegł z pola bramkowego, w którym zgromadzili się niemal wszyscy – zarówno broniący jak i atakujący. Okazało się to zaskakujące i skuteczne zarazem, bo uderzona głową piłka znalazła drogę do siatki.

Ustawienie 1-3-4-3

I to wszystko w temacie bramek. Natomiast gra była ciekawa. Niebiesko-czerwoni zarówno w pierwszej jak i w drugiej połowie zaprezentowali się w ustawieniu 1-3-4-3. Od początku spotkania na murawie w Busku-Zdroju byli: Mateusz Abramowicz – Filip Kendzia, Jirzi Piroch, Adam Chrzanowski – Mateusz Spychała (30. Filip Kupczyk), Adrian Purzycki, Damian Tront, Konrad Nowak – Adrian Łyszczarz, Szymon Kobusiński, Szymon Mida. Z kolei o przerwie zaprezentowali się: Adam Wójcik – Kendzia, Piroch (80. Marcel Białowąs), Chrzanowski – Kupczyk (60. Szymon Szkliński), Daniel Dudziński (85. Jan Dębski), Luca Ramos, Mato Milosz – Joshua Perez, Edvin Muratović, Tomasz Przikryl.

Dwa składy

- Nie ma z nami Kuby Szreka, bo z powodów rodzinnych wyjechał ze zgrupowania i dołączy do zespołu we wtorek, a Kuba Pochcioł nadal leczy uraz z końcówki poprzedniego sezonu – powiedział trener opolan. – Ponadto z czwórki bramkarzy, którzy są na zgrupowaniu, zaprezentowała się dwójka, a reszta zawodników z pola zagrała i spisała się poprawnie. Jak na sparing gra była mocna, co wynika z walorów Puszczy, bo to był i jest zespół silny fizycznie oraz motorycznie. Stracony gol to potwierdził, choć powiem szczerze, że mnie to boli, bo uczulaliśmy naszych zawodników na stałe fragmenty, a jednak nie potrafiliśmy się ustrzec błędu w kryciu. Graliśmy na dwa składy, dając okazję do zaprezentowania się wszystkim, a nasza „żelazna" obrona to efekt przeciągających się negocjacji transferowych. Na pewno w tej linii rywalizację jeszcze zwiększymy, bo na pozostałych pozycjach już mamy komfort konkurencji i dzięki temu poziom zespołu jest wyższy. Momentami, szczególnie w drugiej połowie, dominowaliśmy na boisku. Widać to było między innymi w akcji pod koniec meczu, gdy piłka po wielu podaniach i ostatnim zagraniu Daniela Dudzińskiego dotarła w polu karnym do adresata i Mato Milosz znalazł się oko w oko z bramkarzem. Wydawało się, że może zrobić wszystko, ale strzelił w nogi bramkarza stojącego na linii bramkowej.

Obóz do piątku

- Żal tej stuprocentowej okazji, bo porażka jest porażką, a my chcemy budować mental i zależy nam nawet na tym, żeby w grach kontrolnych wynik był korzystny. Tym razem się nie udało, ale czasu na zdefiniowanie tego wyjściowego składu jest jeszcze trochę. Mam nadzieję, że może jeszcze podczas zgrupowania w Busku-Zdroju, gdzie będziemy do piątku, albo na sobotni sparing w Opolu z Piastem Gliwice wzmocnimy rywalizację wśród obrońców. Tym bardziej że Jirzi Piroch weekend będzie miał wolny. Ma ślub brata i będzie świadkiem, więc dostał ode mnie zapewnienie, że będzie mógł ten ostatni weekend czerwca spędzić z rodziną. O nazwiskach środkowych obrońców, z którymi rozmawiamy, nie będę jednak mówił, ale dodam tylko, że nie zasypujemy gruszek w popiele. Może trochę wybrzydzamy i stąd też te nasze działania są jeszcze niesfinalizowane. Liczę jednak, że lada moment ktoś ze środkowych obrońców do nas dołączy – zakończył Jarosław Skrobacz.

Jerzy Dusik

Sport b52552f96f

W Mielcu ostrożnie

Stal przechodzi wielkie perturbacje po spadku z ekstraklasy. Pojawiła się informacja ile w I lidze będzie wynosił budżet dwukrotnego mistrza Polski.

STAL MIELEC

Welicie mielczanie szczycili się tym, że pejoratywna metafora „organizacja Stal Mielec" przeszła już do historii. Klub płacił na czas, miał „zielono" w tabelkach u księgowej, więc na tym tle wszystko się zgadzało. Były co prawda drobne wątpliwości związane z formalnościami odnośnie powołania zarządu, ale była to rzecz nieistotna z punktu widzenia funkcjonowania Stali i interesująca stosunkowo wąskie grono. Nie znaczy to, że w Mielcu było finansowe eldorado, ale budżet na poziomie ok. 18 mln złotych powodował, że klub dawał radę. Po spadku pieniądze zostały obcięte o kilka milionów.

Prezes zdradza detale

Czy to dużo? Prawnik odpowiedziałby – to zależy. Prezes Jacek Klimek liczył, że w najgorszym wypadku spadkowicz będzie dysponował 8 milionami na sezon. Wierzył, że jeśli uda się pozyskać sponsorów, wzrośnie do 9,5 mln. Ostatnio, rozmawiając z TVP Sport, zdradził, że udało się zrealizować opcję przewyższającą wszelkie optymistyczne scenariusze. – Mogę powiedzieć, że na ten sezon budżet będzie wynosił 11 mln złotych. Pozwala on nam walczyć o środek tabeli, ale przypominam, że były drużyny, które z budżetem 7 mln walczyły o ekstraklasę. My też mamy takie marzenia – powiedział Klimek. Jeszcze niedawno takie pieniądze spokojnie sytuowałyby Stal w finansowej czołówce I ligi, ale w tym roku realia zaplecza poszły mocno do góry. Wydaje się, że właśnie z tego powodu prezes klubu prezentuje dość ostrożne stanowisko. – Przy takim budżecie chcemy postawić na 5-6 doświadczonych piłkarzy i dorzucić do tego utalentowaną młodzież. Kontraktowanie w I lidze nie jest proste, bo pensje za bardzo się nie różnią w porównaniu do ekstraklasy. Chcemy się ustabilizować finansowo. Poza tym chcemy zbudować drużynę solidnie grającą w środku tabeli, ale mającą swoje marzenia – podkreślił Klimek.

Odejście legendy

Ostrożność prezesa wynika też z faktu, że – jak na ten moment – ze Stali odeszło najwięcej piłkarzy spośród wszystkich pierwszoligowców w sezonie 2025/26. W grupie tej jest wielu istotnych zawodników:obrońcy Alvis Jaunzems, Bert Esselink i Mateusz Matras, pomocnik Matthew Guillaumier, skrzydłowy Robert Dadok czy gwiazda wiosny – Ivan Cavaleiro. Na ten moment Stal dokonała już kilku wzmocnień, lecz w większości z niższych lig, beniaminków lub spadkowiczów z I ligi – jak np. doświadczony Bartosz Szeliga, który ostatnio grał w Warcie Poznań. Najgłośniej w Mielcu było w związku z pożegnaniem klubowej legendy, Krystiana Getingera, który reprezentował barwy drużyny przez 12 lat, doświadczając w niej wszystkiego co najlepsze i co najgorsze. Kontrakt blisko 37-letniego zawodnika, wychowanka Stali, nie został przedłużony (obowiązywał do 2026, ale po spadku przestał obowiązywać), nie odbył się też żaden mecz pożegnalny, nawet w ekstraklasie, kiedy Biało-niebiescy byli już pogodzeni ze spadkiem. Strony rozmawiały, ale nie dogadały się i... wyszło, jak wyszło. W klubie pozostał za to najskuteczniejszy Polak minionego sezonu ekstraklasy, 36-letni stoper Piotr Wlazło.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus
Piotr Wlazło po spadku pozostał piłkarzem Stali.

Biorą Hiszpana

W ostatnim czasie w Mielcu kluczową role odgrywali środkowi napastnicy. Najpierw Said Hamulić, a potem Ilja Szkurin wielokrotnie niemalże w pojedynkę zapewniali Stali punkty, gwarantujące jej pozostanie w ekstraklasie. Kiedy Białorusin w połowie poprzedniego sezonu odszedł do Legii Warszawa, w mieleckiej ekipie wiele się posypało. Niewystarczający – choć ogólnie solidny – był Łukasz Wolsztyński (też opuścił zespół), stąd możliwe, że klub ściągnie kolejnego solidnego (na papierze) snajpera. DziennikarzPiotr Koźmiński podał, że drużynę wzmocni 28-letni Hiszpan Mario Losada, który w zeszłych rozgrywkach na trzecim szczeblu w swojej ojczyźnie strzelił dla Alcoyano 10 goli w 35 występach.

Piotr Tubacki

To była formalność

Trzy europejskie drużyny zapewniły sobie udział w 1/8 finału Klubowych Mistrzostw Świata

KLUBOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Oba zespoły z Europy w grupie C pewnie poradziły sobie z rywalami i wyszły z grupy. Po pierwszych dwóch spotkaniach Bayern był pewny awansu. Na „do widzenia" mierzył się z Benficą, z którą przegrał. Lizbończycy dzięki temu znaleźli się na szczycie tabeli. Z kolei Niemcy z sześcioma punktami zajęli drugie miejsce, a z turnieju odpadły zespoły Boca Juniors i Auckland City, które pożegnały się z amerykańską publicznością remisem 1:1. Dzięki temu Nowozelandczycy zdobyli jedyny punkt na klubowym mundialu.

Z niepewnością do ostatniej kolejki fazy grupowej podchodziła Chelsea, bo przegrała z Flamengo 1:3. Musiała więc pokonać Esperance Tunis, żeby być pewna awansu. Oczywiście londyńczycy byli faworytami, ale niespodzianki przecież już się w tym turnieju zdarzały (np. Porto zakończyło zmagania w grupie bez wygranej, a Real Madryt zremisował z Al-Hilal). Chelsea wyszła jednak na boisko pewna siebie i łatwopokonała Tunezyjczyków 3:0. Razem z nią do 1/8 finału awansowało Flamengo, które zremisowało 1:1 z Los Angeles FC.

(kaj)

GRUPA C

■ **Auckland City – Boca Juniors 1:1 (0:1)**
0:1 – Garrow (26, samobójcza), 1:1 – Gray (52)

■ **Benfica – Bayern 1:0 (1:0)**
1:0 – Schjelderup (13)

1. Benfica	3	7	9:2
2. Bayern	3	6	12:2
3. Boca Juniors	3	2	4:5
4. Auckland	3	1	1:17

1-2 - awans

GRUPA D

■ **Los Angeles FC – Flamengo 1:1 (0:0)**
1:0 – Bouanga (84), 1:1 – Wallace Yan (86)

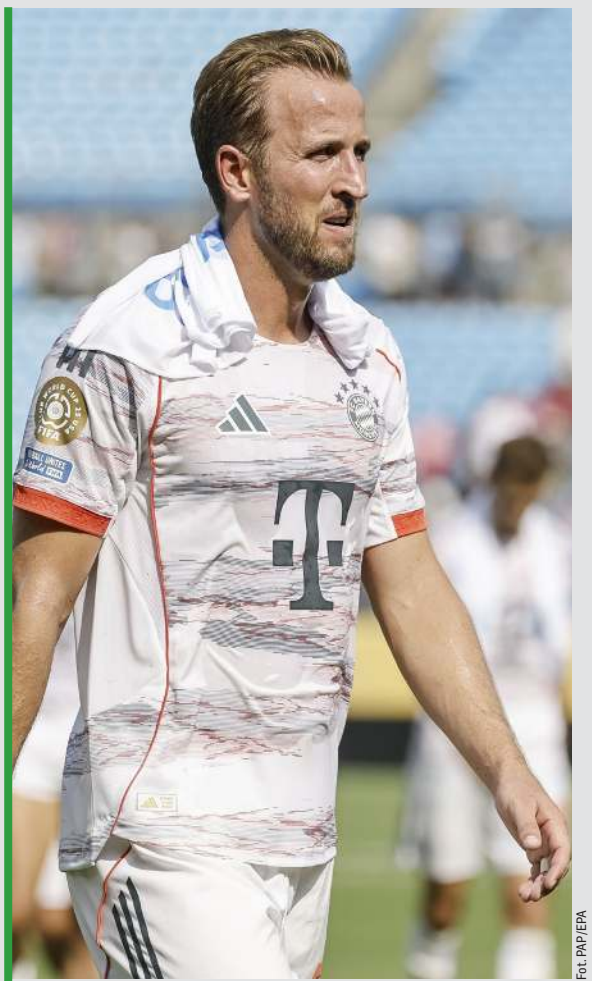
■ **Esperance Tunis – Chelsea 0:3 (0:2)**
0:1 – Adarabioyo (45+3), 0:2 – Delap (45+5), 0:3 – George (90+7)

1. Flamengo	3	7	6:2
2. Chelsea	3	6	6:3
3. Esperance	3	3	1:5
4. Los Angeles	3	1	1:4

1-2 – awans

PARY 1/8 FINAŁU KMŚ

■ **Benfica – Chelsea**
■ **Flamengo – Bayern**


Fot. PAP/EPA
Pomimo porażki z Benficą Bayern gra dalej w KMŚ.

Zlot gwiazd w Wojkowicach

Zagrają reprezentanci Polski: Leszek Pisz, Jerzy Podbrożny, Maciej Śliwowski. Pojawią się gwiazdy śląskiej i zagłębiowskiej piłki. W sobotę o godzinie 16.00 warto wybrać się do Wojkowic!

W tym roku jubileusz 100-lecia obchodzi Górnik Wojkowice. Klub kilka razy zmieniał nazwy, ale Górnik w szyldzie był oczywiście najczęściej. Apogeum najlepszych lat klubu to koniec lat 60. i 70., kiedy drużyna występowała nawet na zapleczu ekstraklasy. W rozgrywkach 1968/69 była na 13. miejscu. Ponownie w ówczesnej II lidze znalazła się w 1973 roku, żeby skończyć rozgrywki na 10. lokacie (z grupy południowej do ekstraklasy awansował wtedy GKS Tychy). W 1975 zespół spadł o klasę niżej. W tym wieku najwyżej grał w IV lidze, a obecnie występuje w lidze okręgowej.

W sobotnie popołudnie o godzinie 16.00 na Stadionie Milenium przy ulicy Kusocińskiego 1 odbędzie się niecodzienne spotkanie. To będzie mecz gwiazd z okazji okazałego jubileuszu. „Górnik Wojkowice i Przyjaciele z wielką energią, humorem i klasą. To będzie wyjątkowe spotkanie z kibicami, wspomnieniami i świetną atmosferą" – można przeczytać w zapowiedzi spotkania.

- Będzie wielu zaproszonych gości. Jest nowe boisko, jest nowy budynek, będą i gwiazdy – zapowiada Dariusz Dudek, który pomaga przy organizacji przedsięwzięcia. Były piłkarz takich klubów, jak m.in. GKS Katowice, Legia Warszawa, Odra Wodzisław, a potem trener Zagłębia Sosnowiec, sprowadza wiele znanych postaci. – Będzie mój przyjaciel z Warszawy, Tomek Kiełbowicz, będą gwiazdy Legii z przeszłości, jak Leszek Pisz, Jerzy Podbrożny, Maciej Śliwowski. Może być w ogóle tak, że zagramy na trzy zespoły - Górnik Wojkowice, byłe gwiazdy Legii i zespół moich przyjaciół, w którym będą m.in. Marcin Radzewicz, Sławek Szary, Jacek Trzeciak, Piotrek Polczak czy Adam Kokoszka. Ma u mnie też zagrać prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński – wylicza Dariusz Dudek.

Poza Piszem, Podbrożnym i Śliwowskim z Legii mają pojawić się też m.in. Grzegorz Lewandowski, Dariusz Dźwigała, Konrad Jałocha – mocne piłkarskie nazwiska. Będzie się działo, a gospodarze liczą na sporą frekwencję - takiego zlotu futbolowych gwiazd w Wojkowicach jeszcze w długiej, stuletniej historii klubu nie było!

Michał Zichlarz

Sport b52552f96f

Drugi finał Elliota

W finale młodzieżowego Euro dojdzie do pojedynku drużyn, które wcześniej spotkały się w grupie, czyli Anglików i Niemców.

MŁODZIEŻOWE ME

Bohaterem pierwszego półfinału młodzieżowego Euro był skrzydłowy Liverpoolu, Harvey Elliot. 22-latek, który w zawodowym futbolu w barwach Fulham w Pucharze Ligi debiutował przed... siedmioma laty, rozgrywa na słowackich boiskach bardzo dobry turniej.

Obrońca tytułu w finale

Pokazał się już w premierowym meczu Anglików z Czechami, kiedy zdobył bramkę na 1:0 w wygranym 3:1 spotkaniu. Był też jednym z bohaterów w ćwierćfinałowym starciu z faworyzowaną Hiszpanią, kiedy też zdobył gola. W środę na głównej arenie turnieju, Tehelnym Polu w Bratysławie, gdzie w sobotę wieczorem odbędzie się również wielki finał, dwa razy pokonał golkipera Jong Oranje - Robina Roefsa. Najpierw huknął pod poprzeczkę z kilku metrów, wykorzystując znakomite podanie Elliota Andersona. Kiedy Holendrzy na niewiele kwadrans przed końcem wyrównali po kuriozalnym błędzie angielskiej defensywy i bramkarza Jamesa Beadly, to Elliot na kilka minut przed końcem dał „Synom Albionu" drugi finał młodzieżowych ME z rzędu. Zwiódł obrońców Jong Oranje, wbiegł odważnie w ich pole karne i znakomitym uderzeniem nie dał szans Roefsowi. To był jeden z najładniejszych goli MME 2025!

- To niesamowite uczucie! Zagraliśmy świetne spotkania z naprawdę mocnym zespołem, wygrywamy i po raz drugi z rzędu gramy w finale młodzieżowego Euro. Świetny moment dla mnie, świetny moment dla kolegów. To coś znowu zaznaczyć swój udział w wielkiej imprezie – cieszył się po meczu Elliot. Dwa lata temu był najmłodszym zawodnikiem ekipy Lee Carsleya na MME, która w finale pokonała 1:0 Hiszpanię. Był wtedy rezerwowym, teraz jest pierwszoplanową postacią jedenastki z Wysp.

Znowu Woltemade!

W drugim środowym półfinale na stadionie w Koszycach spotkały się reprezentacje, które zdobywały najwięcej bramek we wcześniejszych meczach i na gola we wzajemnym starciu nie trzeba było długo czekać. Niemcy przejęli piłkę w środku boiska, ta trafiła do najlepszego gracza turnieju Nicka Woltemade, który zagrał do Paula Nebela. Ten uderzył z pierwszej piłki, futbolówka odbiła się od poprzeczki, a następnie wylądowała pod nogami Nelsona Weipera, który nie miał już problemów ze skierowaniem jej do siatki.

Zaraz potem był dramat niemieckiego obrońcy Maximiliana Rosenfeldera. Naciągnął mięsień dwugłowy i musiał opuścić plac gry. Nie minął kwadrans grania i Niemcy już prowadzili dwoma bramkami. Katastrofalny błąd w tyłach popełnił Soungoutou Magassa. Stracił piłkę na rzecz Weipera, ten zagrał do Woltemade, a niemiecki napastnik na dwa razy – po dobitce - pokonał Guillaume Restesa. Po stracie dwóch goli młodzi Trójkolorowi zaatakowali. Niemcy bronili się na swojej połowie, a bramkarz Noah Atubolu kilka razy musiał interweniować. Kontaktowej bramki jednak nie było. Trzeciego gola w doliczonym czasie zdobył Brajan Gruda. To był nokaut w wykonaniu zawodników prowadzonych przez Antonio Di Salvo, który z niemiecką młodzieżówką pracuje od czterech lat.

W finale w sobotę o godzinie 21.00 Anglia zagra z Niemcami. Oba zespoły mierzyły się ze sobą w grupie B w ostatnim meczu. Nasi zachodni sąsiedzi, którzy grali bez odpoczywającego Woltemade, wygrali wtedy 2:1.

Michał Zichlarz



Fot. uefa.com

W meczu z Jong Oranje Harvey Elliot (z lewej) dwa razy wpisał się na listę strzelców.

PÓŁFINAŁY MME

■ **Anglia – Holandia 2:1 (0:0)**
1:0 – Elliot (62), 1:1 – Ohio (72), 2:1 – Elliot (86)
ANGLIA: Beadle – Livramento, Cresswell, Hinshelwood, Quansah – McAtee (78. Rowe), Hutchinson (78. Norton-Cuffy), Anderson – Elliott (90+1. Gray), Stansfield (84. Nwaneri), Scott (84. Hackney). Trener Lee CARSLEY.
HOLANDIA: Roefs – Kasanwirjo (46. Goes), van den Berg, Hato, Maatsen – Flamingo, Valente (76. Meijer), Milambo (69. Ohio) – Manhoef, van Bergen, Poku. Trener Michael REIZIGER.
Sędziował Vasilios Fotias (Grecja). Widzów 14 719. **Żółte kartki:** Anderson – Goes.

■ **Niemcy – Francja 3:0 (2:0)**
1:0 – Weiper (8), 2:0 – Woltemade (14), 3:0 - Gruda (90+4)
NIEMCY: Atubolu – Collins, Rosenfelder (11. Oermann), Arrey-Mbi, Baum – Nebel (87. Siebert), Martel, Reitz (87. Wanner) – Knauff (72. Gruda), Woltemade, Weiper (72. Rohl) Trener Antonio DI SALVO.
FRANCJA: Restes – Magassa, Doukoure (74. Diouf), Lukeba – Sildillia, Cisse (78. Agoume), Lepenant (64. Tchaouna), Merlin – Odobert (64. Lemarechal), Abline (46. Barry), Tel. Trener Gerald BATICLE.
Sędziował Nick Walsh (Szkocja). **Widzów** 12000 **Żółte kartki:** Gruda, Martel - Doukoure, Lepenant, Magassa, Lukeba.

Finał Anglia – Niemcy 28 czerwca w Bratysławie.

Turniej w Słowenii

Piłkarki GKS-u Katowice poznały pierwsze rywalki na drodze do Ligi Mistrzyń.

LIGA MISTRZYŃ

Dzięki zdobyciu mistrzostwa Polski kobieca drużyna GKS-u Katowice rozpocznie zmagania w kwalifikacjach do Ligi Mistrzyń od 2. rundy. Podopieczne Karoliny Koch poznały już rywalki w miniturnieju eliminacyjnym. W półfinale zmierzą się kazachskim zespołem WFC BIIK-Szymkent. Równolegle rozgrywany będzie mecz słoweńskiego ZNK Mura ze zwycięzcą miniturnieju 1. rundy (w stawce: Agarista CSF Anenii Noi 2020 z Mołdawii, Swieqi United z Malty, Spartak Myjava ze Słowacji lub ZFK Budocnost z Czarnogóry). Jeśli GieKSa wygra pierwszy mecz, zagra ze zwycięzcą drugiego półfinału. Półfinały odbędą się 27 sierpnia, a finał 30 sierpnia. Po losowaniu w Nyonie rozpoczęło się spotkanie w celu ustalenia gospodarza turnieju, wiadomo już, że będzie nim ZFK Nura.

Tegoroczna edycja Ligi Mistrzyń będzie wyjątkowa, ponieważ po raz pierwszy w nadchodzącym sezonie rozegrany zostanie Puchar Europy, który jest odpowiednikiem męskiej Ligi Europy. Wygrana w turnieju w Słowenii oznaczać będzie dla katowiczanek awans do kolejnej rundy eliminacyjnej LM. Z kolei zajęcie drugiego lub trzeciego miejsca (mecz o trzecie miejsce rozegrany zostanie w dniu finału) wiązać się będzie właśnie z udziałem w Pucharze Europy.

GKS dwa lata temu po raz pierwszy zagrał w eliminacjach do Ligi Mistrzyń. Wówczas turniej odbywał się na stadionie przy ulicy Bukowej. Katowiczanki przegrały w półfinale 0:5 z Anderlechtem, a następnie po dogrywce pokonały Lokomotiv Stara Zagora w meczu o trzecie miejsce – wówczas był to jedynie mecz pocieszenia.

(kaj)

MISTRZOSTWA EUROPY U-19 KOBIET

Półfinały

Francja – Portugalia 4:3 (3:3, 2:2, 2:1)
1:0 – Graziani, 7 min, 2:0 – M. Mendy 13 min, 2:1 – Gago, 30 min (karny), 2:2 – Martins, 74 min, 3:2 – M. Mendy, 92 min, 3:3 – Costa, 105+2 min, 4:3 – M. D. Mendy, 113 (karny)

■ **Hiszpania – Włochy 2:0 (1:0, 0:0, 0:0)**
1:0 – Alosete, 92 min, 2:0 – Aguirre, 119 min

FINAŁ

Piątek, 27 czerwca, godz. 20.00
■ **Francja - Hiszpania**

Wyrzuceni z elity

Szok we Francji. Decyzją Krajowej Dyrekcji Zarządzania i Kontroli (DNCG) Olympique Lyon został tymczasowo zdegradowany do Ligue 2.

FRANCJA

DNCG to organ zajmujący się kontrolą sytuacji finansowej francuskich klubów. Zadłużenie Les Gones sięgać ma ponad 500 milionów euro i według komisji sytuacja nie uległa polepszeniu w ostatnich miesiącach. Właściciel Olympique Lyon, John Textor, przekonuje jednak, że sytuacja znacznie się poprawiła, wskazując na zmniejszenie pensji zawodników, zyski z transferów, sprzedaż udziałów w Crystal Palace, które zostały zainwestowane w klub oraz awans zespołu do Ligi Europy. Argumentacja amerykańskiego biznesmena nie przekonała jednak członków DNCG. Jej decyzja to pokłosie wyroku z listopada ubiegłego roku, kiedy to komisja nałożyła na klub zakaz transferowy i nałożyłą degradację w zawieszeniu do końca poprzedniego sezonu.

Olympique ma możliwość odwołania się od decyzji władz i na pewno z tego skorzysta. Szykuje się długa batalia, tym bardziej że Textor określił tę decyzję jako „nieporozumienie". Sprawa musi się jednak rozstrzygnąć do połowy sierpnia, kiedy rozpocznie się nowy sezon Ligue 1. Już teraz cała sytuacja wywołuje spore poruszenie, ponieważ dotyczy historycznie ważnego klubu dla francuskiego futbolu, który zdobył siedem mistrzostw i reprezentował klub w europejskich pucharach, dwukrotnie grał w półfinale Ligi Mistrzów – w sezonach 2009/10 i 2019/20. Do całej sytuacji odniósł się prezydent Les Gones z lat 1987–2023, Jean-Michel Aulas. "Przez 36 lat dbałem o to, aby nigdy nie dopuścić do takiej sytuacji. Oddałem wszystko, aby zbudować klub solidny, szanowany, ambitny i zdrowy finansowo. Dziś dominuje smutek. I ogromne niezrozumienie" – napisał Aulas na portalu X.

Jeśli degradacja OL zostanie podtrzymana, tow przyszłym sezonie we francuskiejekstraklasie zagra Reims, czyli zespół pokonany przez FC Metz w barażach o prawo gry w elicie.

Miłosz Cebo

Sport b52552f96f

Odwaga, entuzjazm i pasja

Rozmowa z **Klaudiuszem Hirschem**, selekcjonerem reprezentacji Polski socca





Tak z sukcesu w Mołdawii cieszyli się reprezentanci Polski.

Fot. Polska Federacja Socca

Reprezentacja Polski socca 8 czerwca została mistrzem Europy. Jak turniej w Mołdawii wyglądał z pana perspektywy?

- Czuję wielką radość i ogromną dumę. To zaszczyt prowadzić tak wspaniałą drużynę. Nasi reprezentanci spisali się znakomicie. Wiedzieliśmy, że każdy mecz będzie bardzo trudny, bo mistrzostwa Europy są trudniejsze – pod kątem dobrego rozpoczęcia zmagań – od mistrzostw świata. Poziom jest bardziej wyrównany. Ponadto trafiliśmy też do grupy śmierci - tak nazwali ją też organizatorzy - bo wylosowaliśmy Ukraińców, Włochów i Serbów, czyli nacje, które wiele potrafią. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że musimy mocno wejść w turniej. Łatwo nie było, choć wygraliśmy z Serbią i z Włochami. Zremisowaliśmy natomiast z Ukrainą i z tego wyniku bardziej cieszyli się przeciwnicy, bo dawał im on pierwsze miejsce w grupie. My natomiast awans mieliśmy zapewniony po dwóch spotkaniach, więc powoli przygotowywaliśmy się do fazy pucharowej, w której rozegraliśmy bardzo zacięte spotkania. Świetna postawa naszej reprezentacji sprawiła, że mogliśmy się cieszyć z zasłużonego sukcesu.

Gdy reprezentacja dotarła do finału z Francją, czuł pan, że ten mecz musi zakończyć się wygraną? W końcu Francuzów pokonaliście rok temu na mistrzostwach świata w Omanie...

- Mieliśmy doświadczenie zebrane z turniejów mistrzostw świata, gdzie przecież dwukrotnie graliśmy w finale i oba finały przegraliśmy – raz z Niemcami i raz z Rosją. Te finały pozostały w naszej świadomości. Przed meczem z Francją na mistrzostwach Europy rozmawiałem z naszym kapitanem Bartłomiejem Dębickim, który brał udział w poprzednich finałach. Rozmawialiśmy o tym, że przełamaliśmy się w karnych, po których odpadliśmy przecież z mistrzostw świata podczas meczu z Rumunią. Jednak w Mołdawii w 1/8 finału pokonaliśmy w karnych Litwę. Mówiliśmy, że skoro tę klątwę udało się przełamać, to czas na przełamanie klątwy finałów! To nam się udało. Mecz z Francją był pięknym spektaklem socca. Ponadto był to też wzorcowy pokaz naszej gry i postawy naszej reprezentacji.

Wspomniał pan o tym, że poziom na mistrzostwach Europy był wyższy od poziomu na mundialu. Z czego to wynika?

- Wynika to z tego, że wiele europejskich reprezentacji jest wysoko w rankingu światowym. Na mistrzostwach świata zazwyczaj trafia się na zespoły z niższych lokat. Do tej pory na mundialach trafialiśmy w grupie na kilku rywali, z którymi nie mieliśmy żadnych problemów. Natomiast na mistrzostwach Europy poziom jest wysoki. Każda z reprezentacji prezentuje dość wysoki poziom. I choć to były pierwsze mistrzostwa Europy, bo wcześniej były rozgrywane turnieje EuroCup, ale wyniki nie zaliczały się do punktacji rankingowej, to byliśmy na to przygotowani.

Jest pan selekcjonerem reprezentacji socca od wielu lat. Jak bardzo rozwinęła się ta dyscyplina?

- Z reprezentacją jestem od 2013 roku. Minęło więc sporo czasu. Mam za sobą pięć mundiali i wiele europejskich turniejów. Poziom cały czas rośnie. Widzimy proces mocnej specjalizacji. W socca grają zawodnicy, którzy są wykwalifikowani, skupieni tylko na tej dyscyplinie. Z roku na rok jest więc coraz trudniej. Zespoły są coraz lepiej przygotowane pod względem taktycznym, mają lepszych zawodników. Dyscyplina się fajnie rozwija i organizacyjnie z roku na rok widać postępy. Wierzę w to, że ta tendencja zostanie utrzymana i w to, że utrzymamy się w światowej czołówce. Dzięki temu, że zdobywaliśmy medale mistrzostw świata, dwa srebrne i jeden brązowy, a teraz złoto mistrzostw Europy, jesteśmy w pierwszej trójce rankingu światowego. Jesteśmy więc bardzo wysoko, patrząc też na wszystkie sporty zespołowe. Jest to powód do dumy i zasłużyliśmy na to, żeby znaleźć się w tym miejscu.

Co sprawia, że reprezentacja Polski socca od lat utrzymuje się w światowej czołówce?

- Mamy silny trzon, zawodników, którzy są doświadczeni, którzy brali udział w wielu turniejach mistrzostw świata. Ponadto jednak mamy też młodzież, która jest mocnym punktem zespołu. Każdy daje część siebie. Wiemy, w jaki sposób wyzwolić pełnię naszego potencjału. Każdy z zawodników reprezentacji daje z siebie wszystko. I to oczywiście slogan, ale tak naprawdę jest. Najbardziej cieszy mnie to, że nasza reprezentacja jest odzwierciedleniem najlepszych cech narodowych. To są zawodnicy, którzy wychodzą na boisko bez kompleksów, z odwagą, entuzjazmem i pasją. Są fighterami. To nastawienie mentalne, ale też umiejętności, sprawiają, że ludzie, którzy obserwują nasze mecze, mogą czuć dumę. Dla nas jest to największa nagroda – ludzie utożsamiają się z tą reprezentacją.

Na przełomie listopada i grudnia reprezentacja Polski leci do Meksyku, gdzie weźmie udział w mistrzostwach świata. Skoro jesteście mistrzami Europy, wcześniej zdobywaliście medale srebrne i brązowe na mistrzostwach świata, cel chyba może być tylko jeden...

- Cel zawsze jest jeden, czyli walka o złoto. Za dużo poświęcamy, za dużo serca w to wkładamy, żeby jechać na mistrzostwa świata tylko po to, żeby wziąć w nich udział.

Na mistrzostwach świata w Omanie w 2024 roku odpadliście w ćwierćfinale, po serii rzutów karnych. Przez większość meczów graliście jednak w osłabieniu po czerwonej kartce. Ten mecz pozostał w głowach zawodników?

- W Omanie byliśmy w świetnej formie. Czuliśmy, że nic nas nie może powstrzymać. Takie są jednak turnieje, że jedna przypadkowa sytuacja sprawia, że się z niego odpada. Teraz bardzo mocno pilnowaliśmy się, wiedząc, że przepisy są nieubłagane. Nie możemy zbierać kartek, bo to nas po prostu osłabia.

Jak znajduje się piłkarzy, którzy mogą zostać reprezentantami Polski socca?

- Co roku znajdujemy nowe talenty. Ci zawodnicy, którzy dołączają do reprezentacji, są przygotowani do tego, żeby wejść do głębokiej wody. Mamy bardzo dobrze rozwinięty scouting. Mamy wielką bazę informacyjną o zawodnikach. Jest mi dzięki temu o wiele łatwiej, gdy jeżdżę na turnieje lub gdy organizujemy „Polowanie na reprezentanta", gdy przyjeżdżamy do danego regionu i robimy „przegląd wojsk". Mając dobrze zbudowaną bazę, jest mi łatwiej dokonać właściwego wyboru przy selekcji. W naszej bazie znajduje się około 200 zawodników. Monitorujemy ich rozwój. Widzą to, że nie jest łatwo dostać się do reprezentacji Polski, ale też mają świadomość, że są obserwowani, że jeśli będą się rozwijać, moment powołania do kadry w końcu nadejdzie. Nasza reprezentacja nie jest zamkniętą grupą. Cyklicznie znajdujemy kolejne talenty.

Kolejny sukces reprezentacji przynosi z pewnością wzrost zainteresowania. Odczuwa pan to, że socca staje się popularną dyscypliną?

- Zainteresowanie cały czas rośnie. Otrzymaliśmy wyniki badania, które pokazało, że nasze mecze na mistrzostwach oglądało milion ludzi. To spore grono kibiców. Ponadto rośnie zainteresowanie sponsorów. Cieszymy się z tego powodu, bo dzięki temu możemy jeździć na więcej turniejów. Możemy funkcjonować dzięki temu, że dostajemy wsparcie od ludzi od strony organizacyjnej.

Czy reprezentacja Polski socca może też liczyć na wsparcie PZPN-u?

- Polski Związek Piłki Nożnej wsparł nasz projekt przy okazji mistrzostw w Essen w 2023 roku i Omanie w 2024 roku. W tym roku dostaliśmy informację, że w budżecie związku nie znajdą się pieniądze na reprezentację Polski socca, tym samym nie otrzymaliśmy wsparcia ze strony PZPN. Mamy jednak wspaniałą grupę sponsorów, którzy są przyjaciółmi reprezentacji. To ludzie, którzy się z nami utożsamiają i doceniają to, jakie wartości nam przyświecają na boisku oraz poza nim.

Czego po mistrzostwie Europy powinniśmy życzyć reprezentacji Polski socca?

- Wszyscy życzymy sobie tego, żeby odnosić sukcesy. Wszyscy chcielibyśmy zostać mistrzami świata w Meksyku. Mamy zawodników, którzy są głodni złotego medalu. Bartłomiej Dębicki był już królem strzelców mundialu, a na ostatnim turnieju był MVP mistrzostw. Norbert Jaszczak był królem strzelców mistrzostw świata w Omanie oraz został wybrany najlepszym zawodnikiem 2024 roku na świecie. Tytuły indywidualne są miłe, bo pokazują siłę indywidualną zawodników, ale też siłę drużyny. To zespół kreuje gwiazdy. Jednak Norbert i Bartek każdą swoją indywidualną nagrodę z pewnością zamieniliby na tytuł mistrzów świata. To jest coś, o czym marzymy. Chcemy sprawiać kibicom radość. Chcemy, żeby, oglądając nasze mecze, mieli poczucie dumy, żeby widzieli, że jest to reprezentacja, która wywodzi się z orlików, gry podwórkowej. A przecież na orlikach w Polsce grają miliony ludzi, starsi i młodsi. Pomimo tego, że reprezentanci Polski są wyspecjalizowanymi sportowcami, oni też zaczynali na orlikach. Chcemy, żeby nasza społeczność trzymała się razem, żebyśmy wspierali się nawzajem. Tylko w taki sposób będziemy mogli się rozwijać.

Rozmawiał
Kacper Janoszka

CZYM JEST SOCCA?

■ To odmiana piłki nożnej, w której gra się sześciu na sześciu. Mecze rozgrywane są na małym boisku (50x30 metrów) ze sztuczną murawą. Rozgrywane są dwie połowy po 20 minut z doliczonym czasem. Nie ma spalonych, auty wykonywane są nogą, a trenerzy dokonują zmian hokejowych. Rzuty karne wykonuje się biegnąc z połowy boiska sam na sam z bramkarzem.

Sport b52552f96f

Klątwa Krzysztofa Tochela

Aż 36 trenerów, wliczając tymczasowych i duety na przestrzeni ostatnich 20 lat, odpowiadało za wyniki Zagłębia Sosnowiec. Co ciekawe, w tym okresie żaden z nich nie przepracował pełnego sezonu.

Po raz ostatni cały sezon w klubie z Sosnowca przepracował Krzysztof Tochel. Miało to miejsce w kampanii 2004/05. Wówczas Zagłębie było beniaminkiem zaplecza ekstraklasy, a trener Tochel pracował w nim od lata 2002, gdy spadło do ówczesnej 3. ligi.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Dariusz Dudek do pracy w Zagłębiu Sosnowiec podchodził trzykrotnie, dzięki czemu zdołał uzbierać 60 meczów.

Karuzela w ruch

Dwa lata później Zagłębie wróciło na szczebel centralny, a sezon 2004/05 skończyło na 7. miejscu. W kolejnym - wciąż pod wodzą trenera Tochela - miało powalczyć o ekstraklasę. Po rundzie jesiennej zajmowało 7. miejsce, ale wciąż było w grze o elitę. Wiosnę zaczęło od remisu (0:0) z Ruchem Chorzów i porażki (0:2) z Lechią Gdańsk, a od pewnego czasu na linii Krzysztof Tochel - ówczesny dyrektor sportowy, którym był Wojciech Rudy, iskrzyło. Zarząd stanął po stronie dyrektora i na trenerskiej ławce doszło do roszady. Miejsce Tochela zajął Janusz Białek. Od tego momentu na Stadionie Ludowym na dobre rozkręciła się karuzela, która kręci się do dziś. O tym, w jak zamierzchłych czasach została wprawiona w ruch, niech świadczy fakt, iż klubem zarządzał włoski kapitał, konkretnie koncern Ergom, a gwiazdami drużyny byli zapomniani już dzisiaj w Sosnowcu, Marcin Lachowski czy Daniel Treściński.

Kwartet nie pomógł

Trener Białek dokończył sezon, ale Zagłębie do ekstraklasy się nie dostało, gdyż w ostatniej kolejce przegrało u siebie z Jagiellonią Białystok 1:2, tracą szansę na baraże o awans; sosnowiczanie finiszowali na 7. miejscu, zaś za promocję uzyskała Arka Gdynia, dwukrotnie (2:0, 2:1) pokonując wspomnianą Jagę. Zagłębie awansowało rok później. Sezon zaczął trener Białek, ale po pięciu kolejkach, a konkretnie po porażkach z Zawiszą Bydgoszcz (0:1) i Kmitą Zabierzów (2:3), został zwolniony i zastąpiony przez Jerzego Dworczyka. Ten jednak do końca sezonu nie dotrwał, bo na 5 kolejek przed końcem zastąpił go Robert Moskal. Zagłębie awansowało do elity z 4. miejsca, ale - mimo aż czterech trenerów na ławce (Jerzy Kowalik, Andrzej Orzeszek, Romuald Szukiełowicz, Piotr Pierścionek) - jej nie zwojowało, a w związku z udziałem w aferze korupcyjnej, sezon 2008/09 zaczynało na trzecim poziomie rozgrywkowym.

Równać do Dudka

Na zaplecze ekstraklasy Zagłębie wróciło po siedmiu latach. W tym czasie właścicielem klubu było już miasto, a prezydentem lubiący sport Arkadiusz Chęciński, który nigdy nie żałował i nadal nie żałuje grosza na klub, który za jego prezydentury był zarówno na trzecim poziomie rozgrywkowym, jak i w ekstraklasie. Prezydent się nie zmienia, przynajmniej na razie, zmieniają się za to prezesi, choć nie tak często jak trenerzy. Tych pracowało w ostatnich 20 latach już 36! Niektórzy, jak wspomniani wcześniej Orzeszek i Pierścionek, a także Artur Derbin po kilka razy, jednak rekordzistą pod tym względem jest Dariusz Dudek, który trzykrotnie obejmował zespół. Najdłużej pracował za pierwszym razem, czyli od sierpnia 2017 do października 2018, gdy wywalczył awans do ekstraklasy. Potem dwukrotnie na krótko przejmował zespół. Najpierw jesienią 2019, a potem wiosną 2023. W sumie prowadził Zagłębie w 60 meczach. Niewiele mniej na liczniku ma Derbin (57), który w 43 spotkaniach dowodził zespołem wspólnie z Robertem Stankiem, a w dorobku ma awans do 1. ligi w sezonie 2014/15 oraz półfinał Pucharu Polski rok później. Wychowanek sosnowieckiego klubu ma też jednak udział w spadku do 2. ligi (2023/24), w której w ostani weekend lipca Zagłębie rozpocznie drugi z rzędu sezon. Jak pójdzie całkiem nowemu na sosnowieckiej karuzeli Markowi Gołębiewskiemu? Czy zdoła przerwać klątwę Krzysztofa Tochela, ostatniego szkoleniowca, któremu w ciągu dwóch dekad dane było przepracować cały sezon? Łatwo na pewno mieć nie będzie, ale przecież każda seria ma swój kres...

Krzysztof Polaczkiewicz

TRENERZY ZAGŁĘBIA W OSTATNICH 20 LATACH

2005/06: Krzysztof Tochel (19 meczów), Janusz Białek (15)
2006/07: Janusz Białek (5), Jerzy Dworczyk (24), Robert Moskal (5)
2007/08: Jerzy Kowalik (11), Andrzej Orzeszek (1), Romuald Szukiełowicz (5), Andrzej Orzeszek (5), Piotr Pierścionek (8)
2008/09: Piotr Pierścionek (8), Miroslav Copjak (11), Janusz Kudyba (5), Piotr Pierścionek (10+2 barażowe)
2009/10: Piotr Pierścionek (29), Marek Chojnacki (5)
2010/11: Marek Chojnacki (11), Tomasz Łuczywek (1), Leszek Ojrzyński (22)
2011/12: Piotr Stach (12), Jerzy Wyrobek (22)
2012/13: Jerzy Wyrobek (16), Mirosław Kmieć (18)
2013/14: Mirosław Kmieć (13), Mirosław Smyła (21)
2014/15: Mirosław Smyła (20), Robert Stanek/Artur Derbin (14)
2015/16: Robert Stanek/Artur Derbin (29), Tomasz Łuczywek (5)
2016/17: Jacek Magiera (9), Piotr Mandrysz (10), Dariusz Banasik (15)
2017/18: Dariusz Banasik (4), Dariusz Dudek (30)
2018/19: Dariusz Dudek (11), Valdas Ivanauskas (26)
2019/20: Radosław Mroczkowski (10), Michal Farkas (1), Dariusz Dudek (11), Krzysztof Dębek (12)
2020/21: Krzysztof Dębek (9), Łukasz Matusiak (1), Kazimierz Moskal (24)
2021/22: Kazimierz Moskal (7), Łukasz Matusiak/Grzegorz Bąk (2), Artur Skowronek (25)
2022/23: Artur Skowronek (18), Dariusz Dudek (8), Marcin Malinowski (8)
2023/24: Krzysztof Górecko/Marcin Malinowski (5), Artur Derbin (14), Aleksandar Chackiewicz (6), Marek Saganowski (9)
2024/25: Marek Saganowski (29), Bartłomiej Bobla (5)
2025/26: Marek Gołębiewski (?)

NAJWIĘCEJ MECZÓW

60 - Dariusz Dudek
57 - Artur Derbin (43 wspólnie z Robertem Stankiem), Piotr Pierścionek
43 - Artur Skowronek, Robert Stanek wspólnie z Arturem Derbinem

Rachu

Po dniu przerwy i prze parkiety 25. Młodzieżo

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-21V

W ramach trzeciego, ostatniego etapu mundialu Polacy rozegrają dwa spotkania w formule miniturnieju o 17. miejsce. Rywalizować w nim będą z zespołami, które w czterech grupach drugiego etapu dolnej drabinki zajęły najwyższe lokaty.

Dobra lekcja

Przypomnijmy dotychczasową drogę Polaków na MMŚ. W fazie grupowej wysoko pokonali Urugwajczyków, ale następnie ulegli Słoweńcom i Norwegom. Te porażki sprawiły, że nie dostali się do czołowej szesnastki walczącej o medale, tylko zostali „przekierowani" do rozgrywek o Puchar Prezydenta IHF. W „turnieju pocieszenia" podopieczni selekcjonera Bartosza Jureckiego najpierw rywalizowali w Płocku z siódemkami z Ameryki Południowej: Urugwajem (zaliczono im 2 punkty za wspomniane zwycięstwo w fazie grupowej) oraz Brazylią i Argentyną. Młodzi Biało-czerwoni okazali się lepsi zarówno od Canarinhos, jak i od Albicelestes, co dało im 1. miejsce w grupie 1 oraz awans do finałowej rozgrywki o 17. miejsce. - Takie mecze jak z Argentyną budują. Oczywiście fajnie się wygrywa pięcioma czy sześcioma bramkami, bo wtedy jest miło i sympa-

Kto za Majaka?

Były reprezentant Polski nie poprowadzi już trzecioligowca z Dolnego Śląska.

KARKONOSZE JELENIA GÓRA

Przed kilkunastoma dniami zarząd trzecioligowca z Jeleniej Góry poinformował, że umowa z trenerem Sławomirem Majakiem, wygasająca z końcem czerwca 2025 roku, nie zostanie przedłużona. 56-letni szkoleniowiec stery Karkonoszy przejął 24 października ubiegłego roku, zastępując Jacka Kołodziejczyka. Działacze Biało-niebieskich nie mają teraz zbyt dużo czasu, by wybrać nowego trenera, bo przygotowania do sezonu ruszają już 1 lipca. Na razie nazwisko nowego trenera nie jest jeszcze znane, brak również zdecydowanego „faworyta" do objęcia tej funkcji.

Wiadomo natomiast, że w trakcie okresu przygotowawczego piłkarze Karkonoszy rozegrają pięć sparingów. Na pierwszy ogień pójdzie beniaminek III grupy Betclic 3. Ligi Słowianin Wolibórz (mistrz 4. ligi dolnośląskiej), z którym zmierzą się w sobotę, 5 lipca. Potem w kolejce czekają: Stal Jasień (środa, 9 lipca), Chrobry Głogów (sobota, 12 lipca), Zagłębie II Lubin (sobota, 19 lipca) oraz Barycz Sułów (sobota, 26 lipca).

Bogdan Nather

Powrót po latach

Bramkostrzelny napastnik Szymon Skrzypczak podpisał kontrakt z trzecioligowcem w... hali wrocławskiego lotniska.

GÓRNIK POLKOWICE

W niecodziennych okolicznościach, miejscu i czasie do zespołu Zielono-czarnych dołączył 35-letni napastnik, Szymon Skrzypczak. Prezes klubu z Polkowic Piotr Pałaszewski spotkał się z nowym zawodnikiem Górnika w... hali wrocławskiego lotniska, aby podpisać kontrakt na sezon 2025/26.

Wychowanek Zagłębia Lubin, który w swojej karierze grał także w takich zespołach jak Ruch Radzionków, MKS Kluczbork, KS Polkowice, Górnik Zabrze i GKS Katowice w poprzednim sezonie grał w rezerwach Miedzi Legnica, dla której zdobył 17 bramek i dołożył do nich 3 asysty. To powrót Skrzypczaka do Polkowic, ponieważ grał tutaj w sezonie 2012/13.

Do zespołu trenera Andrzeja Sawickiego dołączył również niespełna 23-letni pomocnik Miłosz Jóźwiak. W poprzednim sezonie wychowanek Chrobrego Głogów występował w trzecioligowej Odrze Bytom Odrzański. Rozegrał w niej 31 meczów, strzelając 16 goli.

Latem z zespołu z Polkowic odeszło już pięciu piłkarzy. Z drużyną Zielono-czarnych pożegnali się: niespełna 21-letni środkowy napastnik Hubert Szulc, 34-letni obrońca Karol Fryzowicz, niespełna 34-letni pomocnik Maciej Bancewicz, niespełna 20-letni Michał Czerniawski oraz wypożyczony w minionym sezonie do Odry Bytom Odrzański niespełna 32-letni obrońca Mateusz Magdziak.

Polkowiczanie wznowią treningi w najbliższy poniedziałek, a do momentu rozpoczęcia rozgrywek Betclic 3. Ligi rozegrają cztery mecze kontrolne. Trzy z nich odbędą się w Polkowicach (5 lipca z rezerwami Zagłębiem Lubin, 12 lipca z Miedzią Legnica i 26 lipca z Polonią Nysa). Na wyjeździe natomiast zmierzą się z Wartą Poznań (19 lipca). Sezon rusza w pierwszy weekend sierpnia.

Bogdan Nather

Zawalczą jak

ORLEN WISŁA PŁOCK

Nafciarze mają za sobą kolejny bardzo udany sezon, choć nie udało im się zdobyć po raz 5. z rzędu Pucharu Polski. W finale przegrali 24:27 z odwiecznym rywalem Industrią Kielce, która 18. raz sięgnęła po to trofeum. Zrewanżowali im się jednak w rozgrywkach ligowych, broniąc mistrzowski tytuł w kieleckiej Hali Legionów. Dla Wisły był to 9. złoty medal, gwarantujący jej start w Lidze Mistrzów. W poprzedniej edycji podopieczni trenera Xaviera Sabate wyszli z grupy, ale w walce o ćwierćfinał odpadli z HBC Nantes, nie potrafiąc obronić w rewanżu nad Loarą 3-bramkowej zaliczki z Płocka. - Odpadliśmy, musimy

Sport b52552f96f

nki do wyrównania

eprowadzce z Płocka do Sosnowca młodzi Biało-czerwoni wracają na wych Mistrzostw Świata. Dziś ważny mecz z siódemką z Wyspy Gejzerów.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Jakub Pinda i jego koledzy z kadry będą dziś chcieli przepchnąć kolejnego rywala.

tycznie. W tym meczu, gdybyśmy w pierwszej połowie wykorzystali sytuacje, też tak mogło być. Mogliśmy prowadzić znacznie wyżej i wtedy spotkanie inaczej by się ułożyło. My jednak podaliśmy rywalom rękę, a oni to wykorzystali, dlatego mecz do końca był bardzo zacięty. Cieszyć może to, że w końcówce wytrzymaliśmy ciśnienie - tak trener Jurecki skomentował ostatni jak do tej pory występ swych podopiecznych, wygrany 33:32, dodając jednocześnie, że taki sukces może stanowić dobrą lekcję przed czwartkowym spotkaniem z Islandią w Arenie Sosnowiec. - Czasem takie mecze są potrzebne, żeby w kolejnym spotkaniu na styku być gotowym na wszystko. Martwi bardzo dużo niewykorzystanych sytuacji sam na sam i sporo niewymuszonych błędów, ale w tych elementach mam nadzieję na poprawę. Z Islandią na pewno będziemy walczyć - podkreślił legendarny obrotowy.

Musimy dwa razy wygrać

Biało-czerwoni zachowali szanse na obronę Pucharu Prezydenta IHF, bo przypomnijmy, że w 2023 roku, na parkietach w Niemczech i Grecji - pod wodzą obecnego drugiego trenera seniorskiej kadry Zygmunta Kamysa - również nie przebrnęli przez fazę grupową, ale później nie mieli sobie równych. Wygrywając kolejno z Libią, Algierią, Kuwejtem i Japonią zajęli 17. miejsce. Aby powtórzyć ten „sukces", muszą wygrać dwa ostatnie mecze turnieju. Na początek zmierzą się z pierwszą drużyną grupy 3, czyli Islandią. Reprezentacja z Wyspy Gejzerów w poprzednich spotkaniach odprawiła Maroko, Macedonię Północną i Meksyk, ale w fazie grupowej zremisowała z Wyspami Owczymi i przegrała z Rumunią, co nie dało jej awansu do szesnastki.

Łatwo nie będzie

Mamy z Islandczykami rachunki do wyrównania, ale na łatwe, spokojne i dobre granie nie mamy co liczyć. Polacy mierzyli się z nimi podczas dwóch poprzednich imprez mistrzowskich w tej grupie wiekowej i oba spotkania zakończyły się wyraźnymi zwycięstwami rywali. Na Euro do lat 19 w 2022 roku Strakarnir okkar (Nasi chłopcy) zwyciężyli 38:25, a podczas zeszłorocznego Euro do lat 20 wygrali 37:32. Jeśli tym razem wszystko potoczy się po myśli naszego zespołu, to w piątek zmierzą się z lepszym w meczu Serbia - Algieriai staną do rywalizacji o 17. pozycję. Jeśli natomiast polegną, to z przegranym wspomnianego duetu - również w piątek - powalczą o miejsce 19. i na tym zakończą udział w mistrzostwach.

Udział w Pucharze Prezydenta IHF nie był celem reprezentacji U-21 i jest zdecydowanie poniżej oczekiwań. Niemniej ewentualne zdobycie trofeum będzie minimalne przypudrowanie niespełnionych ambicji. Bić się więc trzeba, bo jest o co. Oba ostatnie spotkania z udziałem naszego zespołu rozpoczną się o 14.00 i będzie może je zobaczyć na antenie Polsatu Sport.

Zbigniew Cieńciała

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-21

FAZA GŁÓWNA

GRUPA 1 - PŁOCK

Norwegia - Węgry	37:33 (18:13)
Austria - Słowenia	27:28 (14:14)
Norwegia - Austria	27:27 (12:11)
Słowenia - Węgry	37:31 (22:15)

1. Słowenia	3	5	98:91
2. Norwegia	3	4	97:93
3. Austria	3	3	76:76
4. Węgry	3	0	85:96

GRUPA 2 - SOSNOWIEC

Szwecja - Chorwacja	32:28 (15:19)
Portugalia - Japonia	46:28 (23:12)
Szwecja - Portugalia	29:31 (21:16)
Japonia - Chorwacja	32:37 (18:18)

1. Portugalia	3	6	107:82
2. Szwecja	3	4	99:88
3. Chorwacja	3	2	90:94
4. Japonia	3	0	89:121

GRUPA 3 - KATOWICE

Dania - Rumunia	37:30 (18:17)
Wyspy O. - Francja	28:27 (11:13)
Dania - Wyspy O.	41:32 (20:17)
Francja - Rumunia	40:33 (19:18)

1. Dania	3	6	113:93
2. Wyspy Owcze	3	4	95:96
3. Francja	3	2	98:96
4. Rumunia	3	0	91:112

GRUPA 4 - KIELCE

Egipt - Szwajcaria	28:25 (11:13)
Niemcy - Hiszpania	35:35 (19:15)
Szwajcaria - Hiszpania	33:45 (16:23)
Niemcy - Egipt	29:25 (13:9)

1. Niemcy	3	5	107:93
2. Egipt	3	4	83:83
3. Hiszpania	3	3	109:98
4. Szwajcaria	3	0	91:116

O PUCHAR PREZYDENTA IHF

GRUPA 1 - PŁOCK

Argentyna - Urugwaj	35:16 (17:8)
Polska - Brazylia	31:26 (17:13)
Urugwaj - Brazylia	16:30 (9:19)
Polska - Argentyna	33:32 (15:12)

1. Polska	3	6	103:74
2. Argentyna	3	4	97:78
3. Brazylia	3	2	85:77
4. Urugwaj	3	0	48:104

GRUPA 2 - SOSNOWIEC

Korea Płd. - Kanada	42:29 (22:10)
Algieria - USA	26:20 (12:9)
Korea Płd. - Algieria	24:24 (14:13)
USA - Kanada	39:23 (19:10)

1. Algieria	3	5	83:64
2. Korea Płd.	3	5	101:86
3. USA	3	2	92:84
4. Kanada	3	0	72:114

GRUPA 3 - KATOWICE

Maroko - Macedonia Płn.	30:26 (14:12)
Islandia - Meksyk	41:24 (16:8)
Maroko - Islandia	28:48 (15:20)
Meksyk - Macedonia Płn.	21:41 (9:21)

1. Islandia	3	6	123:80
2. Maroko	3	4	96:97
3. Macedonia Płn.	3	2	95:85
4. Meksyk	3	0	68:120

GRUPA 4 - KIELCE

Serbia - Arabia S.	35:30 (20:15)
Bahrajn - Tunezja	27:39 (14:23)
Serbia - Bahrajn	36:32 (19:15)
Tunezja - Arabia S.	35:31 (18:17)

1. Serbia	3	6	109:95
2. Tunezja	3	4	107:96
3. Bahrajn	3	2	85:99
4. Arabia S.	3	0	85:96

ĆWIERĆFINAŁY - KATOWICE

26.06. Dania - Norwegia	18.30
26.06. Niemcy - Szwecja	21.00

ĆWIERĆFINAŁY - SOSNOWIEC

26.06. Portugalia - Egipt	18.30
26.06. Słowenia - Wyspy O.	21.00

O MIEJSCA 9-12 - KATOWICE

26.06. Austria - Francja	9.30
26.06. Chorwacja - Hiszpania	11.45

O MIEJSCA 13-16 - KATOWICE

26.06. Węgry - Rumunia	14.00
26.06. Japonia - Szwajcaria	16.15

O MIEJSCA 17-20 - SOSNOWIEC

26.06. Polska - Islandia	14.00
26.06. Algieria - Serbia	16.15

O MIEJSCA - 21-24 - SOSNOWIEC

26.06. Argentyna - Maroko	9.30
26.06. Korea Płd. - Tunezja	11.45

O MIEJSCA 25-28 - KIELCE

26.06. Brazylia - Macedonia Płn.	16.15
26.06. USA - Bahrajn	18.30

O MIEJSCA 29-32 - KIELCE

26.06. Urugwaj - Meksyk	11.45
26.06. Kanada - Arabia S.	14.00

k lwy

Gwiazdy światowego formatu mają dać mistrzom Polski fundament pod rywalizację o najwyższe cele w Superlidze, Pucharze Polski, Superpucharze Polski i Lidze Mistrzów, a więc na wszystkich frontach.

wyciągnąć wnioski, bo takie mecze nie mogą nam się przydarzać. W tym sezonie się nie udało. Za rok znowu będziemy walczyć jak lwy, bo znamy smak gry w ćwierćfinale, ale chcielibyśmy także zasmakować występu w Final Four - zadeklarował Adam Wiśniewski, dyrektor sportowy klubu, więc już wiemy, jaki jest jeden z trzech głównych celów płocczan.

Mistrzowie na urlopach

Przechodząc do tego, co obecnie się dzieje w najlepszym polskim klubie, to od 28 maja zawodnicy rozpoczęli urlopy, które potrwają do 20 lipca. Przygotowania do sezonu rozpoczną od kompleksowych badań lekarskich. Następnie wrócą do treningów, które we wstępnej fazie odbywać się będą na własnych obiektach. Pod czujnym okiem trenera Sabate i sztabu szkoleniowego drużyna będzie pracowała pod kątem przygotowania fizycznego. Równolegle zajęcia będą miały charakter taktyczno-techniczny, które mają pomóc w jak najlepszym wdrożeniu nowych zawodników i wypracowaniu skutecznych schematów gry. Oprócz treningów Nafciarzy czeka naturalnie seria spotkań kontrolnych. W planach znalazły się sparingi zarówno z zespołami z polskiej ligi, jak i z uznanymi drużynami z zagranicy, co pozwoli sprawdzić dyspozycję ekipy na tle wymagających rywali i przygotować ją do intensywnej rywalizacji w nowym sezonie. To właśnie ten etap przygotowań będzie stanowił fundament pod walkę o najwyższe cele na frontach: Orlen Superligi, Orlen Pucharu Polski, Superpucharu Polski i Ligi Mistrzów.

W odświeżonym składzie

Wiadomo już, że Niebiesko-biało-niebiescy przystąpią do sezonu w nowym, solidnie odświeżonym i znacznie silniejszym składzie. Z płockiego zespołu odeszli: Dmitrij Żytnikow, Marcel Jastrzębski, Viktor Hallgrimsson, Tomasz Piroch, Marko Panic i Filip Michałowicz, a dołączyli: Norweg Torbjorn Bergerud, czołowy golkiper świata i dwukrotny wicemistrz świata, grający ostatnio w Kolstad IL, bramkarz Wojciech Borucki z Azotów Puławy, rosyjski rozgrywający Sergiej Kosorotow, wracający po dwóch sezonach z węgierskiego Veszprem, oraz Melvyn Richardson, którego przejście z Barcelony okrzyknięto największym transferem w historii płockiego klubu. Francuz to jeden z najlepszych prawych rozgrywających globu, świetnie radzący sobie również na środku rozegrania. Jest mistrzem olimpijskim z Tokio, mistrzem Europy i dwukrotnym (srebro i brąz) medalistą mistrzostw świata. Dwa razy wygrywał też Ligę Mistrzów - w 2018 roku z Montpellier i w 2022 roku z Barceloną.
W Płocku 28-letni Richardson będzie najjaśniejszą gwiazdą drużyny, a może i nawet całej Orlen Superligi.

Zbigniew Cieńciała



Fot. IMAGO/PressFocus

Francuz Melvyn Richardson trafił do Płocka z samej Barcelony!

Sport b52552f96f

Sportowe geny

BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała zaprezentował dwie nowe zawodniczki. Ciekawy transfer mistrza Polski z Rzeszowa.

Okres transferowy w pełni. Do tej pory działacze z Bielska-Białej nie byli zbyt aktywni. Jeśli już pojawiały się informacje z BKS-u to o odejściach. Ale zgodnie z popularną sentencją: jak zwalniają, to będą też zatrudniać, przyszedł czas na transfery do klubu. Nowymi zawodniczkami BKS-u zostały Martyna Podlaska oraz Klaudia Nowakowska. Ta pierwsza jest nadzieją polskiej siatkówki. 19-latka mierzy 191 cm, gra na pozycji atakującej i była etatową reprezentantką Polski w kategoriach młodzieżowych. Jej dotychczasowym największym sukcesem jest brązowy medal w mistrzostwach Europy do lat 19 w 2022 roku. Obecnie z kadrą U21 przygotowuje się do mistrzostw Europy (3-6 lipca).

Nowakowska z kolei to już doświadczona zawodniczka. Ma 30 lat i za sobą grę m.in. w Karpatach Krosno, Grupie Azoty Tarnów, Radomce i ostatnio w Darta Devo Roeselare, z którym wywalczyła wicemistrzostwo Belgii. Ma za sobą również doświadczenia z siatkówki plażowej. Wraz z Agatą Wawrzyńczyk zdobyła Akademickie Mistrzostwo Polski w 2017 roku oraz złoty medal Uniwersyteckich Mistrzostw Europy.

Mocno zbroi się też DevelopRes Rzeszów. Mistrz Polski pozyskał amerykańską atakującą Taylor Denise Bannister. Mierząca 196 cm zawodniczka przez cztery ostatnie sezony reprezentowała barwy Vasas Obuda Budapeszt, a wcześniej grała w amerykańskim LSU Athletics. Pochodzi z uspotowionej rodziny. Jej mama Pennie grała w koszykówkę w uniwersyteckim zespole Rice University, a tata Kenneth Darnell w latach 80. zagrał łącznie 253 mecze na parkietach NBA, w barwach New York Knicks i Los Angeles Clippers. Później grał też w Izraelu czy Hiszpanii.

Amerykanka jest piątą nową siatkarką oficjalnie potwierdzoną w zespole mistrzyń Polski po atakującej Oliwii Sieradzkiej (ITA TOOLS Stal Mielec), środkowych Dominice Pierzchale (LOTTO Chemik Police) i Justynie Jankowskiej (Hospel Płomień Sosnowiec) oraz przyjmującej Julicie Piaseckiej (BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała). **(mic)**



Taylor Denise Bannister ma zapewnić DevelopResovi odpowiednią siłę ognia.

Fot. cev.eu

DEVELOPRES RZESZÓW

■ **Przychodzą:** Oliwia Sieradzka (ITA Tools Stal Mielec), Taylor Denise Bannister (USA, Vasas Obuda Budapeszt/Węgry), Julita Piasecka (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Dominika Pierzchała (Lotto Chemik Police), Justyna Jankowska (Hospel Płomień Sosnowiec).
■ **Odchodzą:** trener Stephane Antiga (Bogdanka LUK Lublin), Karolina Fedorek (zakończyła karierę), Elizabeth Vicet (RC Cannes/Francja), Sabrina Machado (szuka klubu), Monika Fedusio (Panathinaikos Ateny/Grecja), Bruna Honorio (PGE Grot Budowlani Łódź), Agnieszka Korneluk (Fenerbahce Stambuł/Turcja), Weronika Centka-Tietianiec (Kuzeyboru SK/Turcja), Magdalena Jurczyk (wyjazd do USA).
■ **W kręgu zainteresowania:** trener Cesar Hernandez Gonzalez (Hiszpania), Laura Jansen (Holandia, Neptunes Nantes/Francja), Swietłana Dorsman (Ukraina, Metalkas Pałac Bydgoszcz), Laura Heyrman (Belgia, Vero Volley Mediolan/Włochy).

ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ

■ **Przychodzą:** -
■ **Odchodzą:** trener Zbigniew Bartman, Lana Scuka (Papara Goztepe/Turcja), Maria Stenzel (przerwa w karierze), Weronika Gierszewska (Lotto Chemik Police), Regiane Bidias (SESC RJ Rio de Janeiro/Brazylia), Zuzanna Górecka (Ilbank Ankara/Turcja), Natalia Dróżdż (szuka klubu).
■ **W kręgu zainteresowania:** Anna Pawłowska (#VolleyWrocław).

PGE GROT BUDOWLANI ŁÓDŹ

■ **Przychodzą**: Joanna Pacak (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Nadia Siuda (SMS PZPS Szczyrk), Bruna Honorio (DevelopRes Rzeszów), Maja Storck (Szwajcaria, CDA Volley Talmassons/Włochy), Paulina Majkowska (Beziers/Francja), Rodica Buterez (Rumunia, CSA Voluntari/Rumunia).
■ **Odchodzą:** Jelena Blagojević, Dominika Sobolska-Tarasowa (obie zakończyły karierę), Kinga Różyńska (Metalkas Pałac Bydgoszcz), Terry Enweonwu (Proton Saratowsk/Rosja), Weronika Sobiczewska (ITA Tools Stal Mielec), Afero Manyang, Ewelina Wilińska, Małgorzata Lisiak (szukają klubów).
■ **W kręgu zainteresowania:** - Agata Milewska (ITA Tools Stal Mielec).

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA

■ **Przychodzą:** - Adriana Adamek (Uni Opole), Agata Michalewicz (MAV Elore Foxconn/Węgry), Martyna Podlaska (BAS Białystok), Klaudia Nowakowska (Darto Bevo Roeselare/Belgia).
■ **Odchodzą:** Giulia Angelina, Marharyta Geiko (obie szukają klubów), Zofia Brzoza (wypożyczenie), Joanna Pacak (PGE Grot Budowlani Łódź), Julita Piasecka (DevelopRes Rzeszów), Kinga Drabek (zawiesiła karierę), Julia Nowicka (liga brazylijska), Magdalena Janiuk (zakończyła karierę).
■ **W kręgu zainteresowania:** Kristiine Miilen (Moya Radomka), Maria Kaczmarzyk (SMS PZPS Szczyrk).

MOYA RADOMKA

■ **Przychodzą:** Julie Lengweiler (Szwajcaria, Dresdner SC/Niemcy), Brigitta Petrenko (Węgry, VC Kanti Schaffhausen/Szwajcaria).
■ **Odchodzą:** Kamila Witkowska (zakończyła karierę), Aleksandra Stachowicz (Sokół&Hagric Mogilno), Zuzanna Maciejewicz (wyjazd do USA), Kristiine Miilen (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała?), Laura Milos, Milka Stijepić, Victoria Mayer (szukają klubów).
■ **W kręgu zainteresowania:** -

METALKAS PAŁAC BYDOSZCZ

■ **Przychodzą:** Marta Pol (Energa MKS Kalisz).
■ **Odchodzą:** Swietłana Dorsman (DevelopRes Rzeszów?), Wiktoria Paszulewicz, Natalia Sidor, Koleta Łyszkiewicz, Paola Martinez Vela, Ksenia Kurerowa (szukają klubów).
■ **W kręgu zainteresowania:** Kinga Różyńska (obie PGE Grot Budowlani Łódź), Elena Baka (Grecja/PAOK Saloniki/Grecja).

ITA TOOLS STAL MIELEC

■ **Przychodzą**: Anna Bączyńska (#VolleyWrocław), Magdalena Ociepa (Lotto Chemik Police), Julia Mazur (Energa MKS Kalisz), Weronika Sobiczewska (PGE Grot Budowlani Łódź), Natasha Calkins (Kanada, Fatum Nyiregyhaza/Węgry).
■ **Odchodzą:** Zuzanna Kuligowska (szuka klubu), Klaudia Łyduch (Uni Opole?), Emilia Pinczewska (Mucha), Adriana Priante, (obie Sokół&Hagric Mogilno), Oliwia Sieradzka (DevelopRes Rzeszów), Agata Milewska (PGE Grot Budowlani Łódź?).
■ **W kręgu zainteresowania:** Julia Bińczycka, Marta Pamuła (obie Uni Opole).

LOTTO CHEMIK POLICE

■ **Przychodzą:** Weronika Gierszewska (ŁKS Commercecon Łódź).
■ **Odchodzą:** Dominika Pierzchała (DevelopRes Rzeszów), Martyna Grajber-Nowakowska (Aydin Buyuksehir Belediyespor/Turcja), Magdalena Ociepa (ITA Tools Stal Mielec), Wiktoria Łomanczuk (GS Panionios/Grecja), Anna Fedorowicz (Georgia Tech Yellow Jackets/USA), Ewa Kwiatkowska, Elena Baić (szukają klubów).
■ **W kręgu zainteresowania:** Natalia Dróżdż (ŁKS Commercecon Łódź), Wiktoria Przybyło (Sokół&Hagric Mogilno).

UNI OPOLE

■ **Przychodzą:** trener Bartłomiej Dąbrowski (#VolleyWrocław).
■ **Odchodzą:** trener Nicola Vettori (szuka klubu), Adriana Adamek (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Julia Bińczycka, Marta Pamuła (obie ITA Tools Stal Mielec?), Guewe Diouf (AEK Ateny/Grecja), Piper Matsumoto (szuka klubu), Aleksandra Cygan (Sokół&Hagric Mogilno).
■ **W kręgu zainteresowania:** Judyta Gawlak (#VolleyWrocław), Klaudia Łyduch (ITA Tools Stal Mielec), Gabriela Makarowska-Kulej (Energa MKS Kalisz).

#VOLLEYWROCŁAW

■ **Przychodzą:** -
■ **Odchodzą:** Anna Bączyńska (ITA Tools Stal Mielec), trener Bartłomiej Dąbrowski (Uni Opole), Judyta Gawlak (UNI Opole?), Wiktoria Kowalska, Kinga Stronias (obie Sokół&Hagric Mogilno), Adrianna Szady, Aleksandra Gancarz (zakończyły karierę), Anna Lewandowska, Anna Pawłowska (szukają klubów), Emilia Solarewicz (NTSK PANS Komunalnik Nysa).
■ **W kręgu zainteresowania:** Natalia Dróżdż (ŁKS Commercecon Łódź).

SOKÓŁ&HAGNIC MOGILNO

■ **Przychodzą:** Kinga Stronias, Wiktoria Kowalska (obie #VolleyWrocław), Aleksandra Stachowicz (Moya Radomka), Emilia Pinczewska (Mucha), Adriana Priante (obie ITA Tools Stal Mielec), Aleksandra Cygan (Uni Opole), Maria Tsitsigianni (Grecja, IMD Concorezzo/Włochy).
■ **Odchodzą:** Zuzanna Efimienko-Młotkowska, Julita Rafałko, Sandra Barambas (wszystkie zakończyły karierę), Wiktoria Przybyło (Lotto Chemik Police?), Ivana Jeremić, Jewgienia Chober, Aleksandra Szczepańska, Maria Mazenko (szukają klubów), Natalja Gajewska (DH Volley Baku/Azerbejdżan).
■ **W kręgu zainteresowania**: Natalia Pajdak (EnergaMKS Kalisz), Wiktoria Nowak (Santovka Ołomuniec/Czechy).

ECO HARPOON LOS NOWY DWÓR MAZOWIECKI (BENIAMINEK)

■ **Przychodzą**: -
■ **Odchodzą**: -
■ **W kręgu zainteresowania**: -

Sport b52552f96f



Fot. Volleyball World

Włosi okazali się mocniejsi na siatce i zdobyli 17 punktów blokiem.

Zabrakło niewiele

Biało-czerwoni ponieśli pierwszą porażkę, po tie-breaku z Włochami.

LIGA NARODÓW

Spotkanie mistrza z wicemistrzem świata w piątym spotkaniu Ligi Narodów w Chicago dostarczyło dużo emocji, choć tylko okresami stało na wysokim poziomie. Wszystko zakończyło się tie-breakiem, po którym cieszyli się Włosi. Biało-czerwoni mieli szanse na sukces, ale ich nie wykorzystali. Ponieśli pierwszą porażkę, ale przed nimi jeszcze trzy ważne spotkania z wymagającymi rywalami.

Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że drugi turniej będzie niezwykle wymagający, bo rywale są o wiele mocniejsi. Trener Nikola Grbić dokonał też roszad w składzie, choć jedna była wymuszona. Kontuzjowanego Rafała Szymurę zastąpił Aleksander Śliwka, który w składzie miał pojawić się dopiero w trzeciej imprezie, w Gdańsku. Marcin Komenda był odpowiedzialny za rozegranie, zaś za przyjęcie Artur Szalpuk i Kamil Semeniuk, środkowi pozostali bez zmian: Szymon Jakubiszak i Marcin Poręba, podobnie jak atakujący Kewin Sasak oraz libero Maksymilian Granieczny.

W pierwszym secie, dość niemrawym w naszym wykonaniu, trener dokonał podwójnej zmiany, a na krótko pojawił się wspomniany Śliwka. Po nieudanej zagrywce Semeniuka Włosi objęli prowadzenie 10:8, którą powiększali. Nie pamiętam, by na przestrzeni ostatnich lat Biało-czerwoni przegrywali z jakimkolwiek rywalem różnicą 11 pkt (11:22). Stratę zniwelowali, ale – rzecz jasna – seta trzeba było zapisać na straty. O wysokiej porażce zadecydowała niemoc w ataku. Mieliśmy zaledwie 32% skuteczności, choć na przyjęcie nie mogliśmy narzekać (50%). Jednak Włosi mieli oba te elementy równomiernie rozłożone, dlatego mieli taką wysoką przewagę i osiągnęli pewną wygraną. W tej partii zupełnie niewidoczny był Sasak (12% skuteczności w ataku), który raz po raz trafiał w blok rywali lub posyłał piłkę w aut. Zupełnie nie był sobą, dziwnie spięty i momentami sprawiał wrażenie nieobecnego na parkiecie. W kolejnych odsłonach było nieco lepiej, ale niczym nie przypominał bombardiera z pierwszej imprezy.

Druga odsłona była niezwykle wyrównana, jej wynik oscylował wokół remisu. Jednak od stanu 18:18 przewaga powoli przesuwała się na naszą stroną, głównie za sprawą dwóch skrzydłowych Szalpuka oraz Semeniuka. Ten pierwszy świetnie przyjmował i był nieuchwytny w ataku, drugi dzielnie go wspierał i zdobył dwa zwycięskie punkty.

Udane końcowe fragmenty scementowały nasz zespół, ale w trzecim secie wynik znów "kręcił" się wokół remisu. Po złej zagrywce Jurija Romano nasi siatkarze wyszli na prowadzenie. A potem cierpliwie dokładali punkt po punkcie i tę partię wygrali. Nasz zespół w tych końcowych fragmentach pokazał dużą siłę mentalną.

Włoski szkoleniowiec niewiele się zastanawiał i dokonał roszad w składzie. W roli atakującego pojawił się Kamil Rychlicki, który urodził się w Luksemburgu i posiada podwójne obywatelstwo - polskie i włoskie - ale wybrał grę dla Italii. To właśnie on zmobilizował zespół do lepszej gry i w kluczowych momentach w obu setach zdobywał cenne punkty. W 4. secie Włosi prowadzili kilkoma punktami i ich wygrana była niezagrożona. Nasz zespół, jak na ironię losu, dysponował dobrym przyjęciem oraz atakiem, ale to nie przełożyło się na zdobycz punktową. W tie-breaku gra falowała i do zmiany pól Włosi prowadzili 8:5. Po udanym ataku oraz bloku Polacy wyszli na prowadzenie 11:10, ale końcowe fragmenty należały jednak do rywali.

To pierwsza porażka Polaków, ale nie należy z niej robić tragedii. Włosi grali pełnym składem, a trener Grbić nadal eksperymentuje personalnie.

■ **Włochy – Polska 3:2 (25:17, 23:25, 21:25, 25:20, 15:11)**

WŁOCHY: Giannelli , Michelietto (18), Gallassi (15) , Romano (13), Lavia (7), Gargiulo (10), Balaso (libero) oraz Porro, Rychlicki (11), Bottolo (8). Trener Ferdinando DE GIORGI.

POLSKA: Komenda (2), Szalpuk (20), Jakubiszak, Sasak (12), Semeniuk (18), Poręba (3), Granieczny (libero) oraz Kozub, Gomułka, Śliwka (1), J. Nowak (11), Czunkiewicz (libero). Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Yuri Ortiz Ramirez (Dominikana) i Nathan Mahaven (USA).

Widzów 2236.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:11, 25:17.
II: 10:9, 14:15, 18:20, 23:25.
III: 10:8, 15:13, 19:20, 21:25.
IV: 9:10, 15:13, 20:14, 25:20.
V: 5:3, 10:8, 15:11.

Bohater - Alessandro MICHELIETTO

Grupa IV (Burgas, Bułgaria)

Ukraina – Francja 0:3 (23:25, 21:25, 17:25), Turcja – Słowenia 0:3 (16:25, 22:25, 18:25), Bułgaria – Japonia 3:0 (27:25, 25:23, 25:19).

Grupa V (Belgrad, Serbia)

Niemcy – Kuba 1:3 (25:19, 18:25, 22:25, 21:25), Holandia – Argentyna 0:3 (20:25, 14:25, 22:25) , Serbia – Iran 1:3 (21:25, 19:25, 25:23, 23:25).

1. POLSKA	5	4/1	13	14:5
2. Słowenia	5	4/1	11	12:7
3. Włochy	5	4/1	10	13:9
4. Japonia	5	3/2	9	10:6
5. Brazylia	4	3/1	9	11:5
6. Francja	5	3/2	8	11:9
7. Bułgaria	5	3/2	8	10:8
8. Kanada	4	2/2	7	10:8
9. Argentyna	5	3/2	8	10:9
10. Ukraina	5	2/3	7	10:11
11. Iran	5	2/3	7	10:12
12. Chiny	4	2/2	6	6:7
13. Kuba	5	2/3	6	10:12
14. USA	4	2/2	5	7:9
15. Niemcy	5	1/4	6	10:13
16. Turcja	5	1/4	3	5:12
17. Holandia	5	1/4	3	5:13
18. Serbia	5	1/4	3	4:13

Lek czy doping?

W organizmie Victorii Carl wykryto clenbuterol.

BIEGI NARCIARSKIE

Mistrzyni olimpijska w sprincie drużynowym z Pekinu i druga zawodniczka Pucharu Świata 2024/25, Niemka Victoria Carl, miała pozytywny wynik testu antydopingowego przeprowadzonego poza zawodami. W jej organizmie wykryto clenbuterol - poinformowała krajowa federacja.

Związek (DSV) przekazał jednocześnie, że postępowanie w sprawie najlepszej biegaczki narciarskiej w tym kraju wszczęła już krajowa agencja antydopingowa (NADA). Jeśli prawie 30-letnia zawodniczka zostanie zdyskwalifikowana, będzie to oznaczać wykluczenie z przyszłorocznych zimowych igrzysk olimpijskich.

Według zaangażowanych w sprawę stron, Carl nieświadomie przyjęła lek, który zawierał zabronioną substancję, i liczy na indywidualne rozpatrzenie swojego przypadku.

„Byłam chora, miałem silne ataki kaszlu i przyjmowałem leki wskazane przez lekarza. Wszystko, co mogłam, ujawniłam. Nie wiedziałem, że zawierały one niedozwoloną substancję. Mam wielką nadzieję, że okoliczności zostaną zbadane i sprawiedliwie ocenione" - zacytowano Carl w komunikacie DSV.

Z oświadczenia federacji wynika, że 26 marca, po ostatnim biegu Carl w Zimowych Wojskowych Igrzyskach Światowych w Andermatt, lekarz Bundeswehry podał jej lek Spasmo Mucosolvan w celu leczenia ostrego zapalenia oskrzeli. Jednocześnie nie wskazał żadnego składnika istotnego pod kątem dopingu ani nie złożył stosownego wniosku o zwolnienie terapeutyczne. - Recepta lekarza była medycznie uzasadniona, ale z punktu organizacyjnego wadliwa. Zawodniczka nie ponosi żadnej winy - ocenił oficer medyczny zawodów wojskowych i tłumaczył, że Carl działała w oparciu o specjalistyczną opiekę medyczną dostępną w trakcie zawodów. Zarówno DSV, jak i Bundeswehra oraz sama narciarka liczą na uniewinnienie, biorąc pod uwagę szczególne okoliczności przyjęcia zakazanego środka.

Carl od kilku lat należy do ścisłej czołówki światowej w biegach narciarskich. Oprócz olimpijskiego złota w sprincie drużynowym w Pekinie w 2022 roku, zdobyła również srebro w sztafecie. W tej drugiej konkurencji dwukrotnie stanęła też na podium mistrzostw świata, zajmując drugie miejsce w 2023 i trzecie w marcu w Trondheim.

W tej samej norweskiej miejscowości w grudniu 2023 odniosła jedyne indywidualne zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata - na 10 km techniką klasyczną. Łącznie dziewięć razy stała na podium biegów tego cyklu. W rywalizacji o Kryształową Kulę w minionym sezonie przegrała tylko z Amerykanką Jessicą Diggins. **(PAP)v**

Dorobiła się dziur...

Zofia Tuła zdobyła srebrny medal mistrzostw świata.

KAJAKOWE FREESTYLE

To kolejny sukces Zofii Tuły w karierze w kajakowym freestyle. W 2018 wywalczyła w hiszpańskim Sort Puchar Świata, a w następnym roku także w Sort zdobyła brąz mistrzostw świata. Teraz w niemieckim Plattling została wicemistrzynią świata.

Rywalizacja z udziałem 200 zawodników z 25 krajów, odbyła się na rzece Izarze przy rekordowo niskim poziomie wody, co zmusiło organizatorów do skrócenia imprezy. - To były bardzo trudne warunki do startów. Poziom wody zmieniał się codziennie, przez co nie dało się trenować, ani startować w powtarzalnych warunkach. Dodatkowo kamienie zaczęły stanowić duży problem, szczególnie dla osób startujących w kajakach karbowych. Mój kajak zyskał dwie nowe dziury na rufie i kilka pęknięć na dziobie. Na szczęście udało się je szybko naprawić - skomentowała Zofia Tuła w przesłanym PAP komunikacie.

Freestyle w odmianie kajakowej przypomina w pewnym stopniu ten na nartach czy snowboardzie. Zawodnicy startują na krótkich kajakach i wykonują na fali lub odwoju ewolucje, np. obroty, salta w przód, w tył, śruby, a także nowe figury, które sami wymyślili. Te są najwyżej punktowane. - Liczy się precyzja wykonywanych figur, ich wysokość, czystość lądowania na fali i wiele innych czynników. Gdybym miał wskazać najważniejszy, to określiłbym go jako elastyczność techniki. Chodzi o to, by zaprezentować jak najwięcej w danym miejscu - mówił w wywiadzie dla PAP partner Tuły i wielokrotny medalista największych imprez, Tomasz Czaplicki. **(PAP)**

Sport b52552f96f

Borkowska w Grecji

Środkowa reprezentacji Polski w nadchodzącym sezonie zagra w barwach Athinaikos AS Vurona. Wicemistrz Grecji montuje bardzo silny skład.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Kamila Borkowska opuszcza ekipę MB Zagłębie Sosnowiec, z którą w minionych rozgrywkach zajęła 4. miejsce w Orlen Basket Lidze Kobiet. Do Grecji wyrusza jako najlepsza zawodniczka U-23 minionego sezonu. We wtorek w Warszawie podczas gali podsumowującej sezon wychowanka klubu z Sosnowca odebrała to prestiżowe wyróżnienie.

Klub z Grecji już pochwalił się nowym nabytkiem w swoich mediach społecznościowych. Kontrakt podpisano na dwa lata. "Jestem podekscytowana nadchodzącym sezonem z Athinaikos. Klub ma wielkie ambicje, zarówno w mistrzostwach Grecji jak i w zawodach europejskich. Jestem dumna, że zostałam członkiem drużyny. Nie mogę się doczekać rozpoczęcia i wspólnej walki o osiągnięcie najwyższych celów" - czytamy wypowiedź Kamili Borkowskiej na profilu Athinaikos BC na Facebooku.

Tuż po informacji o kontrakcie Borkowskiej grecki klub ogłosił, że podpisał umowę z Amerykanką Karlie Samuelson, która od lat z sukcesami gra w WNBA, a na parkietach europejskich laurów też ma bez liku (m.in. mistrzostwo i MVP ubiegłorocznych finałów EuroCup czy mistrzostwo ligi hiszpańskiej).

W minionych ligowych rozgrywkach Borkowska zanotowała średnie na poziomie 13,4 punktu, 10 zbiórek i 2,3 bloku na mecz, będąc kluczową zawodniczką Zagłębia. Z powodzeniem występowała także na europejskich parkietach. Dwukrotnie została wybrana najlepszą zawodniczką miesiąca rozgrywek EuroCup. – Przed rozpoczęciem minionego sezonu przeniosłam się z Gdyni do Sosnowca i to był świetny ruch – podkreśla urodzona w Lędzinach zawodniczka. - W Zagłębiu wszystko się zaczęło, stąd wyruszyłam w dorosłą koszykówkę. Dzięki namowom prezesa Arkadiusza Balińskiego i trenera Jordiego Aragonesa zdecydowałam się podpisać kontrakt z klubem z Sosnowca. To była decyzja trafiona. Regularnie występowałam na parkiecie, zostałam obdarzona zaufaniem. Gdyby nie kontuzje, które dotknęły zespół, to kto wie, może udałoby się nawet sięgnąć po medal. Zespół z dobrej strony pokazał się także w Europie – dodaje mierząca 201 centymetrów zawodniczka.

Dobra postawa w lidze i na europejskich parkietach została dostrzeżona przez przedstawicieli WNBA. Borkowska trafiła na obóz przedsezonowy Connecticut Sun, gdzie walczyła o angaż na cały sezon. Ta sztuka jej się ostatecznie nie udała, ale zdobyte doświadczenie na pewno zaprocentuje w niedalekiej przyszłości. – To był nieoceniony czas. Tym razem WNBA jeszcze nie była dla mnie, ale nie przestaję marzyć, a tymczasem skupiam się na tym, co przede mną. Zdecydowałam się na grę w Grecji i zobaczymy jak to się wszystko potoczy. Cieszę się z wyróżnienia, które odebrałam, to motywacja do dalszej pracy. Dziękuję drużynie, bo bez niej nie byłoby mojego indywidualnego osiągnięcia – przyznaje reprezentantka Polski.

Krzysztof Polaczkiewicz, pp



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

Tyran De Lattibeaudiere zgarnął nagrodę za kluczowy blok sezonu.

Wyróżniono najlepszych

Sezon można uznać za zakończony. W Warszawie rozdano ostatnie nagrody.

ORLEN BASKET LIGA

Uroczysta gala zakończenia sezonu 2024/25 ORLEN Basket Ligi i ORLEN Basket Ligi Kobiet odbyła się po rozegraniu ostatniego siódmego meczu finałowego męskiej ekstraklasy. Kobieca liga skończyła się ponad dwa miesiące temu. Wydarzenie podsumowujące sezon przeprowadzono w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Poznaliśmy najlepszych zawodników, drużyny, wyróżniono też sponsorów i klubowych działaczy.

Najlepszą zawodniczką sezonu została Ruth Hebard z VBW Gdynia. Amerykanka dominowała w sezonie regularnym, a także w meczach finałowych, niesamowitą robotę wykonywała zwłaszcza pod tablicami. Wybrano ją też do najlepszej piątki sezonu i otrzymała tytuł MVP finałów.

Najlepszą polską zawodniczką została Agnieszka Skobel, kapitan Enea AZS Politechnika Poznań. Ligowa weteranka zagrała fantastycznie (także w kadrze). "W decydujących momentach sezonu, kiedy presja była najwyższa, Skobel pokazywała, dlaczego jest kapitanem. Jej spokój i zdolność do podejmowania trafnych decyzji pod koszem sprawiły, że drużyna mogła na niej polegać w każdej sytuacji" - czytamy w uzasadnieniu nagrody.

- To wyróżnienie bardzo mnie cieszy. To fajne, kiedy mogę być inspiracją, czy mentorem dla młodszych koszykarek. Jest to indywidualne wyróżnienie, które jest potwierdzeniem, że codzienny trud ma sens - powiedziała w rozmowie z Polsat Sport Agnieszka Skobel, która zdecydowała, że kończy zawodniczą karierę.

Najlepszą zawodniczką U23 została z kolei Kamila Borkowska z MB Zagłębie Sosnowiec. Reprezentacyjna środkowa ma za sobą znakomity sezon na polskich parkietach i postanowiła spróbować swoich sił za granicą.

Nie było zaskoczenia także u mężczyzn. Najlepszym zawodnikiem sezonu uznano Kamerona McGusty'ego, który zgarnął całą pulę - MVP sezonu zasadniczego, MVP finałów oraz tytuł mistrzowski. Najlepszym polskim zawodnikiem został Andr zej Pluta, który był jedną z wybijających postaci Legii Warszawa. - To było moje pierwsze, ale mam nadzieję, że nie ostatnie mistrzostwo - skomentował wyróżnienie rozgrywający polskiej reprezentacji.

Najlepszym trenerem w lidze mężczyzn został Wojciech Kamiński (Start Lublin), a w lidze kobiet Dariusz Maciejewski (Enea Gorzów Wlkp.).

Wyróżniono też Miasto Sosnowiec za organizację finałów Pucharu Polski, zarówno męskich jak i kobiecych. Nagrodę odebrał prezydent Arkadiusz Chęciński. "Te podziękowania kieruję do Was: mieszkańców, kibiców, a także dla całej koszykarskiej drużyny Zagłębia Sosnowiec. Dzięki Zagłębiowskiemu Parkowi Sportowemu, gościmy kolejne wielkie wydarzenia w mieście. Na tym nie poprzestaniemy" - napisał potem na swoim profilu w mediach społecznościowych.

Trefl Sopot oraz Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. zostały wyróżnione jako najbardziej medialne kluby ekstraklasy. Rozdano też kilka nietypowych nagród - m.in. Bartosz Diduszko (Twarde Pierniki Toruń) otrzymał wyróżnienie dla najbardziej wytrwałego zawodnika Orlen Basket Ligi, Tyran De Lattibeaudiere (Start Lublin) za kluczowy blok sezonu, a Michał Michalak (Anwil Włocławek) jako zawodnik na kluczowy czas.Wyróżnieni otrzymywali statuetki, specjalne piłki, zegarki i nagrody przygotowane przez sponsorów.

(p)

Polska w barażach

Polska wygrała trzy z czterech grupowych spotkań i wywalczyła awans do najlepszej dwunastki mistrzostw świata w baskecie 3x3.

MISTRZOSTWA ŚWIATA 3X3

To był dobry dzień w Ułan Bator. Biało-czerwone pierwszy mecz rozgrywały jeszcze przed południem (to była 5.25 w Polsce). Rywalkami były Chinki, czwarty zespół poprzednich mistrzostw świata. Azjatki w ostatnich czterech edycjach MŚ były w najlepszej czwórce. Początek należał do naszych przeciwniczek, które szybko objęły prowadzenie, a potem dyktowały tempo gry. Przewaga wynosiła już 4 punkty (11:7) i nie wyglądało to dobrze. Punkt zwrotny to akcja Klaudii Gertchen, która trafiła za dwa punkty, a dodatkowo była faulowana. Wykorzystała dwa osobiste. Pół minuty przed końcem prowadziły Chinki (16:15), ale finisz należał do Biało-czerwonych głownie za sprawą skutecznej Aleksandry Ziemborskiej.

Kilka godzin później Polki zagrały z Włoszkami. Ten mecz decydował o ostatecznym układzie tabeli, wygrana zapewniała nam drugie miejsce i awans z grupy. Drużyna trenerki Edyty Koryzny od początku dyktowała tempo, ani przez moment przewaga Polek nie podlegała dyskusji. Skończyło się najwyższym zwycięstwem Polski w turnieju. Najlepszą zawodniczką spotkania była Weronika Telenga, która zdobyła 8 punktów i miała aż 8 zbiórek.

Przypomnijmy, że w poniedziałek nasz zespół najpierw przegrał z Australią, a potem pokonał Madagaskar. Australijki bez porażki wygrały grupę A i są już w ćwierćfinałach. Polki oraz Chinki zagrają w barażach. Na razie nie znają rywalek. Sprawa wyjaśni się w czwartek, gdy rywalizacja zakończy się w grupie D. Grają tam Hiszpanki, Niemki, Mongolki, Brazylijki oraz Ukrainki. W ćwierćfinale Polska zagra z trzecim zespołem grupy D. Baraże odbędą się w piątek, a ćwierćfinały w sobotę. Mecz o medale zaplanowano na niedzielę.

Wyniki grupy A. Australia - Madagaskar 21:5, Chiny - Polska 16:19 (Polska: Ziemborska 8, Gertchen 7, Telenga 3, Pawłowska 1), Włochy - Australia 19:21, Madagaskar - Chiny 15:22, Polska - Włochy 21:9 (Polska: Telenga 8, Ziemborska 5, Gertchen 5, Pawłowska 3).

1. Australia	4	4	84
2. Polska	4	3	79
3. Chiny	4	2	69
4. Włochy	4	1	60
5. Madagaskar	4	0	44

(w kolejnych rubrykach: mecze, zwycięstwa, zdobyte punkty).

BEZ SENSACJI W PIREUSIE

EUROBASKET KOBIET

■ W środowych ćwierćfinałach w Pireusie Hiszpanki pokonały Czeszki 88:81. Cztery minuty przed końcem sensacyjnie prowadziła ekipa naszych południowych sąsiadów (75:73), ale finisz należał do faworytek. Gwiazdą meczu była Raquel Carrera, która zdobyła 31 punktów i miała 8 zbiórek.
W drugim spotkaniu broniące tytułu Belgijki grały z Niemkami. Pierwsza kwarta była wyrównana, potem kontrolę nad meczem przejęła ekipa znakomitej środkowej Emmy Meeseman. W piątkowych półfinałach Francuzki zagrają z Hiszpankami, a Włoszki z Belgijkami.

Ćwierćfinały: Hiszpania - Czechy 88:81 (12:18, 21:26, 28:22, 27:15), Belgia - Niemcy 83:59 (21:21, 20:15, 24:17, 18:6) **(p)**

Sport b52552f96f

Każdy punkt jest istotny

Plenerową rywalizacją w skoku o tyczce kobiet i mężczyzn rozpoczną się w czwartek w Madrycie drużynowe mistrzostwa Europy. Polacy od czterech edycji nie schodzą z podium.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Ewa Swoboda od rywalizacji drużynowej rozpocznie starty w tym sezonie...

W czterodniowych zawodach I dywizji weźmie udział 16 najsilniejszych reprezentacji na Starym Kontynencie. Polska do Hiszpanii wysłała doświadczoną drużynę, w której prym powinni wieść Natalia Bukowiecka i Maksymilian Szwed (400 m oraz sztafety), Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański (100 i 110 m przez płotki), Anna Wielgosz (800 m) czy Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek (rzut młotem). Po raz pierwszy w sezonie wystartuje też wicemistrzyni Europy z Rzymu z ub. roku na 100 metrów Ewa Swoboda.

– Delegujemy mocną reprezentację. Drużynowe mistrzostwa Europy mają jednak nietypową dla lekkiej atletyki specyfikę. Każdy zawodnik walczy nie tylko o jak najlepszy wynik, ale też o cenne punkty dla reprezentacji. Na koniec każdy punkcik może mieć znaczenie przy ustalaniu finalnej klasyfikacji zawodów. Dlatego tak ważne podczas tej imprezy jest poczucie jedności, tego, że wszyscy jesteśmy jedną drużyną i walczymy o wspólny sukces – podkreśla prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara, cytowany na stronie pzla.pl.

Faworyci Niemcy?

Zgodnie z zasadami DME zwycięzca każdej z konkurencji zasili dorobek swojej drużyny o 16 punktów, za drugie miejsce - 15, za trzecie - 14, itd., a za ostatnie - 1 punkt. Czempionat wygra reprezentacja, która wywalczy najwięcej punktów w 18 konkurencjach męskich, 18 kobiecych i sztafecie mieszanej 4x400 m, która w niedzielę wieczorem zakończy rywalizację (nie ma w programie sztafet 4x400 m). Trzy najlepsze ekipy zdobędą medale, a trzy najsłabsze spadną do II dywizji.

Oprócz Polski w Madrycie startują: Czechy, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Litwa, Niemcy, Portugalia, Szwajcaria, Szwecja, Ukraina, Węgry, Wielka Brytania oraz broniąca tytułu ekipa Włoch. W 2023 roku DME były częścią organizowanych w Polsce multidyscyplinarnych Igrzysk Europejskich i odbyły się na Stadionie Śląskim, podobnie zresztą jak dwa lata wcześniej, a w 2019 w Bydgoszczy - w latach 2019-21 triumfowali Biało-czerwoni, w 2023 zajęli 2. miejsce (3. byli Niemcy), podobnie jak w 2017 w Lille. Za dwa lata zawody znów wrócą do Chorzowa.

– Na papierze faworytem są Niemcy, a o wygraną powinni bić się też Włosi i Francuzi. Wszystko zweryfikują jednak zawody. Ich specyfika już niejednokrotnie pokazała, że przewidywania a realia to dwie różne historie – zauważa statystyk Tomasz Spodenkiewicz.

Limonkowa bieżnia i plener

Główną areną czterodniowych zawodów będzie Estadio de Vallehermoso, nowoczesny stadion, wyposażony w nietypową jasnozieloną bieżnię. Jedyną konkurencją, która odbędzie się poza tym obiektem, będą inaugurujące rywalizację czwartkowe zmagania tyczkarek i tyczkarzy - w sąsiedztwie Pałacu Królewskiego. Miejski plener to coraz silniejszy trend na świecie, podobnie będzie m.in. w sierpniu w Diamentowej Lidze na Stadionie Śląskim, którą poprzedzi rywalizacja na katowickim rynku w skoku wzwyż, tyczce i kuli kobiet.

– Konkursy rozgrywane tak blisko widzów mają wielką moc. Coś o tym wiem, bo sam takie zawody organizuję w rodzinnych Dusznikach. Kibice tuż obok rozbiegu pomagają w niesamowity sposób i wierzę, że tak samo będzie w Madrycie, a ja postaram się o jak największy zastrzyk punktów dla reprezentacji – zapewnia Piotr Lisek, rekordzista Polski (6,02), który w tym roku na razie bezskutecznie ściga minimum kwalifikacyjne na MŚ, wynoszące 5,82.

W piątek zmagania przeniosą się już na stadion. Na starcie ma pojawić się aż szesnaścioro złotych medalistów zeszłorocznych ME w Rzymie, w tym gronie jest Bukowiecka.

Rozgrywane od 2009 roku DME zastąpiły w lekkoatletycznym kalendarzu mający wieloletnią tradycję (od 1965 r.) Puchar Europy. Pierwsza edycja nowego formatu miała miejsce w portugalskiej Leirii; początkowo odbywała się w każdym sezonie, lecz od 2015 roku jest organizowana w cyklu dwuletnim.

(t)

REPREZENTACJA POLSKI

KOBIETY: Ewa Swoboda (100 m/4x100 m, Podlasie Białystok), Magdalena Niemczyk (200 m/4x100 m, UKS Tiki Taka Kolbuszowa), Natalia Bukowiecka (400 m/4x400 mix, Podlasie), Anna Wielgosz (800 m, Resovia Rzeszów), Klaudia Kazimierska (1500 m, Vectra Włocławek), Weronika Lizakowska (5000 m, AZS UMCS Lublin), Pia Skrzyszowska (100 m ppł, AZS AWF Warszawa), Anna Maria Gryc (400 m ppł, AZS War.), Kinga Królik (3000 m z przeszk., UKS Azymut Pabianice), Anna Matuszewicz (w dal, MKL Toruń), Adrianna Laskowska (trójskok, OŚ AZS Poznań), Maria Żodzik (wzwyż, Podlasie), Zofia Gaborska (tyczka, KMS Szczecin), Klaudia Kardasz (kula, Podlasie), Daria Zabawska (dysk, AZS UMCS), Anita Włodarczyk (młot, AZS AWF Katowice), Maria Andrejczyk (oszczep, Hańcza Suwałki), Magdalena Stefanowicz (4x100 m, AZS Kat.), Kryscina Cimanouska (4x100 m, AZS War.), Wiktora Gajosz (4x100 m, Tomasovia Tomaszów Lub.), Jagoda Żukowska (4x100 m, SLiS JUST TEAM Bielsko-Biała), Karolina Łozowska (4x400 mix, AZS War.), Justyna Święty-Ersetic (4x400 mix, AZS Kat.).

MĘŻCZYŹNI: Oliwer Wdowik (100 m/4x100 m, Resovia), Igor Bogaczyński (200 m/4x100 m, MKL Jarocin), Maksymilian Szwed (400 m/4x400 mix, AZS Łódź), Bartosz Kitliński (800 m, AZS UMCS), Filip Rak (1500 m, AZS KU Politechniki Opol.), Kamil Herzyk (5000 m, JUST TEAM), Jakub Szymański (110 m ppł SKLA Sopot), Paweł Miezianko (400 m ppł, Podlasie), Maciej Megier (3000 m z przeszk., SKLA), Piotr Tarkowski (w dal, AZS Biała P.), Wojciech Galik (trójskok, Wawel Kraków), Mateusz Kołodziejski (wzwyż, Zawisza Bydgoszcz), Piotr Lisek (tyczka, KMS Szczecin), Konrad Bukowiecki (kula, AZS UWM Olsztyn), Oskar Stachnik (dysk, AZS UMCS), Paweł Fajdek (młot, OŚ AZS), Marcin Krukowski (oszczep, Warszawianka), Adrian Brzeziński (4x100 m, MKL Toruń), Dominik Kopeć (4x100 m, Agros Zamość), Patryk Krupa (4x100 m, AZS UMCS), Łukasz Żak (4x100 m, AZS UMCS), Kajetan Duszyński (4x400 mix, AZS Ł.), Daniel Sołtysiak (4x400 mix, OŚ AZS).



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Trener Mariusz Staszewski (z prawej) wierzy w wygraną w Rybniku.

Najważniejszy etap sezonu?

Wygląda na to, że Włókniarzowi Częstochowa pozostaje już tylko walka o utrzymanie.

ŻUŻEL

Jeszcze przed sezonem w obozie zespołu spod Jasnej Góry panowały bardzo bojowe nastroje. Zawodnicy i przedstawiciele sztabu szkoleniowego mówili nawet o awansie do play offu PGE Ekstraligi. Tymczasem na osiem dotychczas rozegranych spotkań częstochowianie na swoim koncie mają tylko dwa triumfy, a ostatnią przegraną w Zielonej Górze – patrząc na dalszą część terminarza – praktycznie zamknęli sobie furtkę do pierwszej czwórki.

– W meczu w Zielonej Górze popełnialiśmy błędy już na pierwszym łuku. W dwóch biegach w drugiej połowie spotkania początkowo wychodziliśmy na prowadzenie 5:1, ale ostatecznie kończyliśmy wynikiem 3:3… – mówi trener Włókniarza Mariusz Staszewski.

Co z Doyle'em?

W Częstochowie czekano na powrót Jasona Doyle'a. Australijczyk podczas Grand Prix Polski w Warszawie (18 maja) doznał kontuzji biodra. Jak się okazało, nie była ona na tyle poważna, aby zawodnik musiał dłużej pauzować, bo już 8 dni później zasiadł na motocykl. Wówczas Lwy u siebie rywalizowały z Falubazem. Niestety, w tych zawodach Doyle znów upadł na tor, przez co odnowił się u niego wcześniejszy uraz. Tym razem przerwa musiała być dłuższa. Powrót byłego mistrza świata nastąpił w obu turniejach Grand Prix w Manchesterze (13-14 czerwca). Nie było jednak widać u niego tej samej mocy co przed kontuzją. Również w ostatnim starciu w Zielonej Górze nie pokazał niczego specjalnego, zdobywając jedynie 4 punkty z trzema bonusami. – Cieszy to, że jest już z nami i stara się coraz bardziej, ale na takiego stuprocentowego Jasona Doyle'a, na jakiego wszyscy liczymy, musimy jeszcze trochę poczekać – oznajmił Staszewski.

Dwóch liderów

Pierwsze skrzypce u Biało-zielonych gra Piotr Pawlicki, który – pomijając pierwsze dwie potyczki – w bieżącym sezonie co mecz gromadzi wynik dwucyfrowy. Wydaje się, że w tym momencie poza „Piterem" o sile zespołu stanowić może także Kacper Woryna. Niespełna 29-latek świetnie zaprezentował się w 1. rundzie indywidualnych mistrzostw Polski w Toruniu (18 czerwca), gdzie był bardzo bliski zajęcia miejsca na podium, lecz uplasował się ostatecznie na czwartej lokacie. Także w starciu na ziemi lubuskiej pokazał się z bardzo dobrej strony, inkasując 12 „oczek". – Myślę, że u Kacpra widać już zarówno oczekiwaną prędkość, jak i odpowiednie dopasowanie sprzętowe – ocenił szkoleniowiec Włókniarza.

Decydujący mecz

Wiele o dyspozycji teamu spod znaku lwa może powiedzieć najbliższy mecz w Rybniku, do którego dojdzie w najbliższą niedzielę. Włókniarz będzie robił co w jego mocy, aby wygrać i przybliżyć się do jak najwyższej pozycji w tabeli na koniec fazy zasadniczej rozgrywek. Taki cel przyświeca też ROW-owi, którego aktualna sytuacja nie jest korzystna (dopiero 8. miejsce i jedno zwycięstwo). Więcej optymizmu czuć w częstochowskim obozie. – Na każdy mecz jedziemy po to, aby walczyć o zwycięstwo, czy to w przypadku wyjazdu do Lublina, Torunia czy Zielonej Góry. Tak samo jesteśmy nastawieni przed meczem w Rybniku. Zresztą na wyjazdach do tej pory pokazywaliśmy, że tak naprawdę każdy rywal był i jest w naszym zasięgu, aczkolwiek w końcówkach spotkań zawsze czegoś nam brakowało, aby wywieźć komplet meczowych punktów. Oby teraz było inaczej – zakończył Mariusz Staszewski.

Norbert Giżyński

Sport b52552f96f

SPOD BANDY

JEDNA ZAGADKA

■ Dzisiejsze posiedzenie zarządu PZHL ma zatwierdzić trenerów kadr narodowych na zbliżający się sezon, ale z jednym wyjątkiem. Zagadką pozostanie kto będzie selekcjonerem pierwszej reprezentacji. Jak twierdzą wtajemniczeni, jest kilka pomysłów, ale jest też wiele przeszkód, m.in. finanse, które nie pozwalają wyłonić trenera. Mówi się, że jest przymierzany duet Tobiasz Bigos – Grzegorz Klich - dotychczasowi asystenci selekcjonera Roberta Kalabera. Pierwszy ma za sobą edukację w elitarnej szkole trenerów w Finlandii, zaś drugi spore doświadczenie w pracy z reprezentacjami różnych kategorii wiekowych. Innym pomysłem jest, by zespół prowadził duet Tomasz Demkowicz (dyrektor sportowy PZHL) – Artur Ślusarczyk (do niedawna trener młodzieżówki). Choć to rozwiązanie ma najmniej zwolenników. Niektórzy twierdzą, że mocno zaawansowane są rozmowy z dotychczasowym trenerem Kalaberem, choć sam zainteresowany tego nie potwierdza. Tak czy siak dzisiaj nie poznamy selekcjonera, choć sezon za pasem. Natomiast już wiemy kto będzie sprawował opiekę nad pozostałymi reprezentacjami. Młodzieżową poprowadzi Andrej Gusow, który z juniorami do lat 18 w kwietniu awansował do Dywizji 1A. Zespół juniorów ma objąć Grzegorz Rostkowski, który przez kilka lat pracował w Norwegii z zespołami młodzieżowymi. Arkadiusz Sobecki pozostanie na stanowisku trenera reprezentacji kobiet. Te trzy osoby dzisiaj mają być zatwierdzone na wymienione stanowiska.

BEZA W JASTRZĘBIU!

■ Beza – taki nosi przydomek Peter Bezuška, który 10 sezonów spędził w Unii Oświęcim. 32-letni słowacki defensor rozegrał 473 meczów ligowych i zanotował 149 punktów (32 bramki+117 podań) i miał nadzieję kontynuować karierę w tym klubie. Jednak Robert Kalaber, nowy trener, ma inną koncepcję i nie widział rodaka w drużynie. Bezuška niezbyt długo czekał na oferty, a ta z JKH GKS-u Jastrzębie była bardzo konkretna. Słowak szybko doszedł do porozumienia i podpisał roczny kontrakt. W Jastrzębiu nikt nie kryje zadowolenia z tego powodu, bo będzie on ważną postacią mocno odmłodzonego zespołu. W kadrze znajduje się 17 zawodników, którzy już podpisali kontrakty i kilku z nich, m.in. Maciej Urbanowicz, Radosław i Łukasz Nalewajkowie, ma bogaty staż w tej drużynie.

(ws)

Jeszcze jeden mecz

Groźna Jekaterina Aleksandrowa będzie rywalką Igi Świątek w ćwierćfinale w Bad Homburg.



Fot. PAP/EPA

Najlepsza polska tenisistka szuka formy na trawie przed wielkoszlemowym Wimbledonem.

W imprezie WTA 500 na kortach trawiastych w niemieckim Bad Homburg Jekaterina Aleksandrowa pokonała byłą numer 3 na świecie Marię Sakkari (85. WTA) 6:3, 6:7 (2-7), 6:3. To był 8. bezpośredni mecz na zawodowym poziomie niespełna 31-letniej tenisistki rodem z Czelabińska z o rok młodszą Greczynką i dopiero druga wygrana Rosjanki. Co ciekawe, ich pierwsze starcie odbyło się 10 lat temu... w Polsce, a dokładniej - w Sobocie koło Poznania; wówczas gładko wygrała Sakkari.

Z zajmującą 18. pozycję w światowym rankingu, a rozstawioną w Hesji z „ósemką" Aleksandrową, Iga Świątek spotkała się wcześniej pięciokrotnie. Ma korzystny bilans 3-2, przy czym przegrała ich ostatnią potyczkę, wiosną zeszłego roku w 1/8 finału w Miami, ale na trawie panie jeszcze z sobą nie rywalizowały. Polka bije na głowę o prawie 7 lat starszą Rosjankę pod względem liczby turniejowych triumfów - 22 do 5 - ale to rywalka w tym roku zgarnęła już tytuł, w lutym w WTA 250 w Linzu, podczas gdy nasza najlepsza tenisistka czeka na to od ponad roku i wielkoszlemowego Rolanda Garrosa 2024.

Polka, rozstawiona w Bad Homburg z „czwórką", w 1. rundzie miała „wolny los", a we wtorek wygrała z Białorusinką Wiktorią Azarenką 6:4, 6:4, wracając w pierwszym secie ze stanu 1:4. 24-letnia raszynianka nie kryła zadowolenia z pierwszego występu na trawie. - Chciałam przede wszystkim robić to co wiem, że potrafię. Ostatecznie wyszedł z tego świetny mecz - oceniła.

Zaznaczyła, że wolne dni w turniejach takich jak ten, wcale nie są jej potrzebne. - Chciałabym grać na trawie tak dużo, jak to tylko możliwe, dlatego jestem naprawdę szczęśliwa, że przeszłam do następnej rundy i jeszcze co najmniej jeden pojedynek przede mną - przyznała po zwycięstwie numer 300 w cyklu WTA.

Pięciokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema w grze pojedynczej do osiągnięcia tej granicy potrzebowała 372 meczów. Jak przypomniała organizacja WTA, to 11. najlepszy wynik w erze Open, sięgającej 1968 roku. Więcej spotkań do osiągnięcia tego pułapu potrzebowały m.in. tak wybitne zawodniczki, jak Belgijki Kim Clijsters i Justine Henin, Hiszpanka Conchita Martinez czy Rosjanka Maria Szarapowa. Amerykance Serenie Williams zajęło to 359 występów.

Turniej w Bad Homburg to ostatni sprawdzian, a w przypadku podopiecznej trenera Wima Fissette'a jedyny, przed rozpoczynającym się w poniedziałek w Londynie wielkoszlemowym Wimbledonem. Jeżeli Świątek pokona Aleksandrową, w ćwierćfinale zagra ze zwyciężczynią rywalizacji rozstawionej z nr 2. Włoszki Jasmine Paolini (4. WTA) z Brazylijką Beatriz Haddad Maią (21. WTA). Dwa lata temu Polka dotarła w Hesji do półfinału.

(t)

5

PIŁEK MECZOWYCH obroniła w dwóch kolejnych meczach Barbora Krejcikova w turnieju WTA 250 w angielskim Eastbourne Open. We wtorek Czeszka obroniła dwa meczbole w 3. secie przy stanie 4:5 z Harriet Dart, a w środę trzy z rzędu z kolejną Brytyjką, Jodie Burrage, przy stanie 5:6; Krejcikova doprowadziła do tie-breaka, którego wygrała 7-3 i awansowała do ćwierćfinału. 29-letnia tenisistka z Brna, która do maja pauzowała z powodu kontuzji kręgosłupa, zanotowała dwa turniejowe zwycięstwa z rzędu po raz pierwszy od listopadowego WTA Finals w Rijadzie. W Wimbledonie będzie bronić tytułu.

ZIELIŃSKI ODPADŁ

■ Jan Zieliński i Adam Pavlasek odpadli w ćwierćfinale gry podwójnej turnieju ATP 250 na kortach trawiastych w Eastbourne. Polak i Czech przegrali z Urugwajczykiem Arielem Beharem i Belgiem Joranem Vliegenem 6:3, 1:6, 5-10. To był pierwszy wspólny turniej Zielińskiego i Pavlaska; po nieudanym French Open warszawianin rozstał się z dotychczasowym partnerem, Belgiem Sanderem Gille'em.

POLKA W FINALE

■ Katarzyna Kawa awansowała do decydującej rundy kwalifikacji do wielkoszlemowego Wimbledonu. W środę w Londynie polska tenisistka (134. WTA) wygrała z Brytyjką Amarni Banks (268. WTA) 6:2, 6:4. W ostatniej rundzie rozstawiona z numerem 32. Kawa zmierzy się w czwartek z „trójką", Amerykanką Ivą Jovic (89.), która w 1. rundzie wyeliminowała w trzech setach reprezentującą Polskę Lindę Klimovicovą (186. WTA). W 1. rundzie kwalifikacji odpadła również Maja Chwalińska (126. WTA).
17-letnia Jovic to wielka nadzieja tenisa w USA, rok temu, grając z „dziką kartą", wyeliminowała w 1. rundzie US Open Magdę Linette, a w ostatnią niedzielę wygrała challengera WTA 125 w Ilkley. Kawę czeka trudna przeprawa. Rywalizacja w głównej drabince Wimbledonu rozpocznie się w poniedziałek. Prawo gry bez eliminacji mają Iga Świątek, Magda Linette i Magdalena Fręch oraz Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak. W piątek rozlosowane zostaną pary 1. rundy.

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK 26 CZERWCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

15.45 Lekka atletyka: 1. dzień drużynowych ME w Madrycie, 19.50 Pn: ME U-19, Hiszpania - Holandia (na żywo), 22.10 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

12.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu, 13.45 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Francja - Japonia, 16.25 Holandia - Niemcy, 19.45 Serbia - Kuba, 22.45 Brazylia - Chiny, 2.15 Kanada - USA (na żywo)

POLSAT SPORT 2

14.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu, 17.15 Siatkówka: LN mężczyzn, Turcja - Ukraina, 20.50 Piłka ręczna: MŚ U-21 mężczyzn, Niemcy - Szwecja (na żywo)

POLSAT SPORT 3

11.30, 15.30 Tenis: ATP na Majorce, 13.50 Piłka ręczna: MŚ U-21 mężczyzn, Polska - Islandia, 17.15 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.30 Tenis: ATP na Majorce (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.30 Tenis: ćwierćfinały WTA w Bad Homburg (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport b52552f96f

Święto golfa na Dolnym Śląsku

1 lipca rusza ósma edycja Gradi Polish Open by Emeralld. Do rywalizacji w tym turnieju powróci Mateusz Gradecki.



Fot. Team Gradi

Mateusz Gradecki zagra w Gradi Golf Club.

Gradi Polish Open obok turnieju Rosa Challenge Tour jest jednym z dwóch najważniejszych profesjonalnych wydarzeń golfowych w naszym kraju. Turniej w Gradi Golf Club jest częścią Pro Golf Tour, a wrześniowy Rosa Challenge Tour – HotelPlanner Tour, dawniej znanego jako Challenge Tour. Celem zawodników Pro Golf Tour jest awans na HotelPlanner Tour, stamtąd na DP World Tour, a później może nawet na PGA Tour. Hierarchia jest znana, a mozolne wspinanie się na coraz wyższy poziom rywalizacji jest naturalnym procesem wśród zawodników goniących sportowe marzenia.

Kawał historii polskiego golfa

Polish Open to turniej z wielkimi tradycjami i niezwykłymi historiami. Zanim w 2018 roku po raz pierwszy zagościł w Gradim, poprzednimi arenami były dwa razy Amber Baltic, First Warsaw, Binowo Park, Sand Valley i Sierra Golf oraz jednokrotnie Kraków Valley, Postołowo i Rosa. W turnieju zwyciężali między innymi: José Manuel Lara - 1998, Niclas Fasth - 1999, Ondřej Lieser - 2019, Julien Brun - 2020, czy grający jeszcze jako amator Nick Bachem – 2021. Zarówno Julien, jak i Nick mogą uznać Gradi Golf Club za trampolinę kariery. Od czasu polskich zwycięstw Francuz do triumfu jako amator na Challenge Tour w 2012 roku dorzucił dwa kolejne tytuły w tej lidze – oba w 2021 roku. Niemiec z kolei najpierw triumfował trzykrotnie jako amator na Pro Golf Tour – po raz ostatni w Gradim, wkrótce potem przeszedł na zawodowstwo, wygrywając w 2022 roku na Toro Tour, a w 2023 na DP World Tour! W latach 2005 i 2008 swoje triumfy święcił w Polish Open Amerykanin Peter Henry Bronson, niegdyś trener golfa w Mazury Golf w Naterkach. Słynny „Heniu" dwukrotnie wygrywał w dogrywkach. Najpierw czteroosobowej w Rajszewie i później – dwuosobowej w Rosie. W 1999 roku w Polish Open zagrał późniejszy gigant europejskiego golfa, mistrz US Open i sześciokrotny członek europejskiej drużyny Ryder Cup – Justin Rose. A jeszcze w 1998 roku był w The Open wzbudzającym sensację amatorem, kończąc batalię w angielskim Royal Birkdale na... czwartej pozycji. Natychmiast wstąpił w szeregi zawodowców, nie przechodząc cuta w 21. kolejnych turniejach. W Rajszewie już nieco się sprężył i finiszował na pozycji 19.

Wszystko zaczęło się w Amberze

Polish Open po raz pierwszy rozegrano w 1994 roku. W latach 1996-1999 było częścią Challenge Tour. Później zawody należały do Pro Golf Tour, wtedy znanego jako EPD Tour. Pierwsza edycja odbyła się w 1994 roku na polu Amber Baltic, w Kołczewie niedaleko Międzyzdrojów. Zwyciężył Anglik Gary Marks i awansował do Sarazen World Open, w latach 1994–1999 będącego nieoficjalnym wydarzeniem PGA Tour dla triumfatorów krajowych zawodów open. Anglik ukończył turniej z 1996 roku na jedenastej pozycji, najlepszej spośród wszystkich Europejczyków. Rok później Polish Open zagościł w Amberze po raz ostatni.

Aktualnie areną wydarzenia jest Gradi Golf Club i Pałac Brzeźno. Rok temu w roli gospodarza, występował tam Mateusz Gradecki, wielokrotny Mistrz Polski, trzykrotny zwycięzca na Pro Golf Tour, raz wygrywający również na Challenge Tour. Wtedy nie mógł zagrać z powodu rehabilitacji operowanego kolana. Tym razem kolano jest zdrowe i Mateusz zagra na swoim terytorium. Jego rywalami będzie cała armia fantastycznych zawodników walczących o punkty rankingowe, przybliżające do wymarzonego awansu na Challenge Tour. Trzydniowy turniej główny poprzedzi wtorkowy Pro-Am o puchar Prezesów PGA Polska i Polskiego Związku Golfa. Patronat Honorowy nad wydarzeniem objęli: Polski Związek Golfa oraz PGA Polska. Dziennik Sport objął wydarzenie patronatem medialnym. Będziemy na miejscu na bieżąco relacjonując wydarzenia naszym czytelnikom.



Fot. Gradi Golf Club

Puchar czeka.

Szalejący Szwajcar

Gradi Polish Open by Emeralld jest przystankiem na drodze graczy aspirujących do występów na największych arenach golfowych. Pięciu najlepszych zawodników rankingu Pro Golf Tour otrzyma przepustkę do rywalizacji na HotelPlanner Tour. Na przestrzeni lat w turnieju brali udział najbardziej utytułowani polscy gracze. Mateusz Gradecki zwyciężył na Pro Golf Tour trzykrotnie, awansując na Challenge Tour. Adrian Meronk – czterokrotny triumfator na DP World Tour, raz wygrywający na Challenge Tour i raz w saudyjskiej lidze LIV Golf, też grał na Pro Golf Tour, jednak czynił to raczej sporadycznie.

Rok temu triumfował Cédric Gugler, delikatnie demolując resztę stawki. Szwajcar zwyciężył z kosmicznym wynikiem -26, pokonując najbliższych konkurentów siedmioma uderzeniami. To był najniższy rezultat w historii Gradi Polish Open. Wcześniejszym rekordem było -19 uzyskane w 2019 roku przez Czecha Ondřeja Liesera. Było to trzecie zwycięstwo 24-latka w sezonie, dzięki któremu zgodnie z regulaminem awansował natychmiastowo z Pro Golf Tour na Challenge Tour. Rundy 61-61-62 mogły wprawić w osłupienie. Przez trzy dni przydarzył mu się jeden bogey, a poza tym ustrzelił 25 birdie i jednego eagle'a. Pytany o wrażenia i to jak czuje się jako nowy zawodnik Challenge Tour, relacjonował naszej redakcji: „Jestem bardzo szczęśliwy. Cała ciężka praca jaką włożyłem była widoczna w tej wygranej. Nie zrobiłem wielu błędów, to był jeden bogey podczas trzech rund, co jest niesamowite. Potrzebuję trochę czasu, żeby to do mnie dotarło".

Nie tylko zawodowcy

Dla zawodowców przewidziana jest pula nagród w wysokości 30 tysięcy euro. Poza czołówką Pro Golf Tour w turnieju zagrają również Polacy. PGA Polska reprezentować będą: Mateusz Gradecki, Alejandro Pedryc, Kamil Tatarczuk, Marcin Bogusz, Oskar Zaborowski, Adrian Kaczała, Grzegorz Zieliński, Michał Guzowski i Jakub Korniejczuk. Nie zabraknie również fantastycznych polskich amatorów. Polski Związek Golfa reprezentować będą młodzi gniewni: Max Biały, Maciej Łuczak, Kamil Sikora, Filip Wysokiński, Jan Pyla, Tristan Kolasiński i Jan Branicki. W turnieju Pro-Am pojawi się Jerzy Dudek – świeżo upieczony złoty medalista w klasyfikacji krajowej Mistrzostw Polski Seniorów. Wydarzenie odbywa się pod Patronatem Honorowym Polskiego Związku Golfa i PGA Polska, które to organizacje są również współorganizatorami turnieju. Zagra więc prezes PGA Polska - Piotr Owczarek, a Polski Związek Golfa reprezentować będą panie wiceprezes, Kasia Terej i Ela Wolschendorf- Łazowska. Sponsorem tytularnym już po raz czwarty jest firma Emeralld. „To turniej, który przyciąga najlepszych i inspiruje kolejnych zawodników. Dla wielu z nich to początek drogi do światowej kariery – powiedział Krzysztof Gradecki, właściciel Gradi Golf Club i gospodarz turnieju. „Cieszymy się, że jako gospodarze możemy wspierać rozwój golfa w Polsce i Europie".

Na Dolnym Śląsku szykuje się fantastyczne wydarzenie sportowe.

Kasia Nieciak

Sport b52552f96f